Sobota OGÓLNOPOLSKI KOMITET UPOWSZECHNIANIA PŁYWANIA **str. 2**

PRZEGLĄD SPORTOWY

23 MAJA 1959 R. | Nr 83 (3316) | Rok założenia 1921 | REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA | UL. MOKOTOWSKA 24 Centrala 84241 i 84242 Dział Informacji 89106 | CENA 80 groszy

Po hamburskim sukcesie

Triumfalny powrót naszej piłkarskiej jedenastki

Zwycięstwo było tak blisko...

— mówią aktorzy meczu z NRF

TAK triumfalnego powrotu z zagranicy i tak uroczystego powitania na okęckim lotnisku, polscy piłkarze już dawno nie przeżywali. Na ich przylot z Hamburga oczekiwali w piątkowy wieczór przedstawiciele GKKF, PZPN, warszawskich klubów ligowych, były też żony i rodziny zawodników oraz kilka autokarów kibiców i dziesiątki stołecznych dziennikarzy. Nikogo nie zraził fakt, że samolot przyleciał spóźniony aż o półtorej godziny.

Prezes PZPN, Stefan Glinka oczekując wraz z nami na lądowanie specjalnego samolotu, powiedział:

— Dobra była w Hamburgu robota, więc nie sposób się z tego nie radować. Ale wciąż mam przed oczyma świetny mecz z ZSRR w Chorzowie, a później przegraną w Lipsku. Obawiam się, czy nasz doskonały występ w Hamburgu nie jest znów jednorazowym wyskokiem. Kocham piłkę i piłkarzy, apeluję przeto do nich, aby starali się utrzymać jak najdłużej w hamburskiej formie, a tych, którzy mają jeszcze braki w kondycji i szybkości, proszę w imieniu setek tysięcy miłośników futbolu, aby te braki usunęli, bo już za miesiąc grać będziemy jeszcze trudniejszy mecz z Hiszpanią. Dopiero po kilku takich kolejnych sukcesach, jak w Hamburgu, można będzie śmiało powiedzieć, że stanęliśmy wreszcie na mocnym gruncie.

Godz. 20.00. Na oświetlonej płycie lotniska ląduje samolot PLL LOT. W małych okienkach dostrzegamy zawodników pozdrawiających nas. Wychodzą. Pierwszy ukazuje się w drzwiach kapitan PZPN Czesław Krug. Zbiera moc gratulacji i serdecznych pocałunków. A potem entuzjaści piłki gorąco ściskają bohaterów z hamburskiego Volksparkstadion.

— Chłopcy zagrali doskonały mecz. — powiedział p. Czesław Krug. — Dosłownie trudno jest kogokolwiek wyróżnić. Zaimponował mi Brychczy w napadzie, który za wspaniałe techniczne fajerwerki zdobył najwięcej oklasków widowni. Poza tym Kiel pracował ambitnie, za co jestem mu niezwykle wdzięczny. Jego umiejętności, połączone z ambicją czynią zeń zawodnika najwyższej klasy. Świetni byli również Strzykalski w pomocy i Szczepański w obronie.

— Powinniśmy wygrać co najmniej 3:1 — twierdzi sekretarz generalny PZPN, Leszek RYLSKI: — Wielka jednak szkoda, że Staszek Hachorek nie wykorzystał idealnej sytuacji, a Ernest Pohl strzelił w słupek.

Jak oceniam drużynę? Na nieco wyższą notę zasłużyła defensywa, ale i napad dał kilkakrotnie próbkę swych wielkich możliwości. Nasi napastnicy byli błyskotliwsi od przeciwnika, grali dobrze technicznie i mądrze. Dezorientowali niemiecką obronę ciągłymi zmianami pozycji i grą kombinacyjną.

DOKOŃCZENIE str. 3

Pojedynek prawego łącznika reprezentacji Polski — Lucjana Brychczego z lewym pomocnikiem Szymaniakiem był okrasą środowego meczu NRF — Polska w Hamburgu. „Takiego łącznika szukam w Niemczech od dawna" — wyraził się o „Kicim" na łamach „Bild Zeitung", trener jedenastki NRF — Sepp Herberger. Fot. Telefoto CAF

PROTEST dziennikarzy NRF

Jak nas poinformował członek kierownictwa ekipy piłkarskiej, sekretarz gen. PZPN Leszek RYLSKI — dziennikarze niemieccy dowiedziawszy się o nie udzieleniu na czas wiz dziennikarzom polskim, złożyli ostry protest, przeciwko tego rodzaju praktykom władz bońskich.

Kilkudziesięciu sprawozdawców sportowych, obecnych na meczu w Hamburgu, wyraziło kierownictwu ekipy polskiej swe ubolewanie z tego powodu.

Z międzynarodowego konkursu hippicznego w Rzymie — ekipa polska (pierwszy od lewej Byszewski). Fot. CAF

Fragment meczu drużyn młodzieżowych Polski i NRF, rozegranego w Krakowie. Bramkarz NRF — Traska wyłapuje jeden z nielicznych strzałów naszych napastników. Fot. Węglowski CAF

JUTRO DLA KAŻDEGO 1921 PS WARSZAWA

W sobotę w Lucernie

pierwszy przeciwnik bokserów

— LOSOWANIE

WALKI DOPIERO W NIEDZIELĘ

Nasz specjalny wysłannik red. J. Zmarzlik telefonuje:

LUCERNA, 22.5. (tel. wł.) Każdy prawie pociąg, przyjeżdżający z Zurychu do Lucerny, przywozi nowych uczestników tegorocznych mistrzostw Europy w boksie. Brak jeszcze reprezentantów kilku federacji, ale już dzisiaj można stwierdzić, że rekord frekwencji będzie pobity. Można się także założyć, iż turniej będzie się powoli rozkręcał, a jego pierwsze dni poziomem dorównywać mogą w wielu walkach eliminacjom w mistrzostwach Polski.

W Lucernie, jak się zdaje, znajdzie się wielu pięściarzy, którzy odbiegają poważnie poziomem od średniej klasy europejskiej. Trzeba więc będzie cierpliwie przeczekać eliminacyjne sito, by móc się wreszcie rozkoszować wysokim poziomem szermierki pięści. Tego zdania są kierownicy wszystkich ekip, które w dotychczasowych mistrzostwach odgrywały poważniejszą rolę.

W programie turnieju nastąpiły pewne zmiany. Otóż pierwsze walki odbędą się nie w sobotę — jak przewidziano poprzednio — ale dopiero w niedzielę. W sobotę rano o godz. 8 odbędzie się natomiast pierwsza waga zawodników i losowanie. Wieczorem tego dnia czeka nas uroczyste otwarcie, połączone z koncertem.

W związku z tą zmianą programu odbyły się w czwartek

DOKOŃCZENIE str. 3

Ibbotson (nr 10) zwycięża w biegu na 2 mile przed Jochmanem (nr 6) i Valentinem (nr 4) NRD — podczas zawodów lekkoatletycznych w Londynie. Fot. CAF

Martin Lauer NRF (z prawej) ustanowił nowy rekord Europy w biegu na 110 m przez płotki podczas klubowych zawodów drużyn L. C. Zürich i ASV Köln. Fot. CAF

Roger Moens zaproszony na Memoriał J. Kusocińskiego

Podczas ostatnich występów we Francji polscy lekkoatleci spotkali się ze znanym średniodystansowcem belgijskim, rekordzistą świata na 800 m. — Rogerem Moensem. Biegacz belgijski powiedział, że od kilku lat ma ochotę przyjechać do Warszawy, aby startować w Memoriale Janusza Kusocińskiego. Zatargi z władzami lekkoatletycznymi powodowały jednak, że jego przyjazd nie mógł dojść do skutku. PZLA wystosował imienne zaproszenie dla Moensa i i być może w tym roku stanie on na starcie zawodów warszawskich. (PAP)

Piłkarze SANTOS FC w Europie

RZYM, 22.5. W piątek przylecieli do Rzymu z Rio de Janeiro piłkarze najlepszej drużyny brazylijskiej — Santos FC. W drużynie tej znajdują się m. in. czterej słynni piłkarze, członkowie reprezentacji Brazylii z mistrzostw w Szwecji: Pele, Pepe, Pago i Zito. Brazylijczycy udali się następnie w dalszą podróż do Sofii, skąd rozpoczną swe europejskie tournée.

(PAP)

Po pierwszych meczach w Istambule są już faworyci

W niedzielę gramy z CSR

Red. W. Szeremeta telefonuje:

ISTAMBUŁ, 22.5. (tel. wł.). Minęły już dwa dni eliminacyjnych rozgrywek XI Mistrzostw Europy w koszykówce. Rozegrano 10 spotkań. Poziom, mimo wstępnych bojów, jest dość wysoki, można stwierdzić poprawę umiejętności słabszych dotychczas zespołów, silniejsze nie miały jeszcze okazji wykazać wszystkich swoich walorów. Mimo to w naszych przewidywaniach przed mistrzostwami niewiele można zmienić. Faworytem mistrzostw jest bezwzględnie reprezentacja ZSRR, a w czołowej „8" powinny się znaleźć CSR i Polska z grupy A, Bułgaria i Jugosławia z grupy B, jeszcze jedna drużyna z trójki Włochy, Izrael i Francja (raczej Włosi) z grupy C oraz Węgry i Rumunia z grupy D.

W piątek w drugim dniu zawodów odbyły się przed południem dwa mecze, w których ZSRR pokonał NRD 87:37 (43:20), a Rumunia zwyciężyła Austrię 83:48 (33:21). Były to spotkania bez historii, gdyż przewaga zwycięzców była bez sporna.

Wieczorem w obecności ok. 4 tys widzów odbyły się trzy ciekawe pojedynki. Pierwszy specjalnie interesował naszych koszykarzy, gdyż walczyli między sobą dwaj nasi przeciwnicy CSR z Hiszpanią. Mecz ten wygrali Czesi 85:62 (40:27). Drużyna CSR początkowo grała bardzo słabo, bez szybkości, nie wykazując żadnej inicjatywy. Ich obrona strefowa pozwalała na celne rzuty z półdystansu. Hiszpanom, którzy również nie mogli zaimponować.

Hiszpanie grali statycznie, w obronie niedokładnie. Jest to zespół gorzej wyszkolony technicznie i taktycznie, niż Finlandia, z którą Polska już się spotkała. Hiszpanie nie mają również silnych fizycznie ani wysokich zawodników. Polacy nie powinni mieć więc żadnych trudności w pokonaniu zawodników z Półwyspu Iberyjskiego. Zresztą i Czechosłowacy, którzy w II części meczu rozkręcili się, nie mogli się podobać, choć niewątpliwie nie wysilali się zbytnio. Pokazali jednak kilka bardzo ładnych zagrań, wychodzili im również szybki atak. Bardzo celnie wykonywali rzuty wolne.

Trener Hiszpanów ... Kucharski, urodził się w Hiszpanii z matki Hiszpanki i ojca Polaka. Niedy jednak nie był w Polsce i nie zna polskiego języka. Rozmawialiśmy — nim przed meczem Hiszpania — CSR.

— Moja drużyna nie gra dobrze — powiedział. — Zadowolony będę jeśli wygramy z Finlandią. Wy, Polacy możecie być spokojni o zwycięstwo nad nami.

Rzeczywiście mecz Hiszpanii z CSR potwierdził szczerą wypowiedź naszego rodaka.

Drugi mecz wieczorny, już przy świetle elektrycznym, był pięknym widowiskiem. Grali Bułgarzy z Jugosłowianami. Zasłużone zwycięstwo po pięknej wyrównanej walce odnieśli Bułgarzy dotychczasowi wicemistrzowie Europy 80:72 (32:35). Pogłoski o ich słabej formie okazały się więc nieprawdziwe. Mimo siłowej w pewnym stopniu gry Bułgarów pokazali oni szereg kapitalnych zagrań, bardzo celne rzuty wykonywane w pełnym ruchu.

O ile jednak Bułgarzy to znana klasa, Jugosłowianie zaskoczyli wszystkich równie dobrą grą, o wiele lepszą niż na przykład 2 lata temu na mistrzostwach w Sofii. Mają oni kilku nowych młodych zawodników, tworzących bardzo groźny zespół. Najlepszy jest stary lis, niziutki Kristiancic. Mecz wbrew pozorom nie był bez znaczenia, zajęcie bowiem pierwszego miejsca w grupie daje tej drużynie lepszą pozycję wyjściową w jednej z pul półfinałowych.

W ostatnim spotkaniu dnia po bardzo wyrównanej walce Francja pokonała Izrael 77:66 (21:31).

W sobotę dalszy ciąg mistrzostw. Z 6 spotkań na pierwszy plan należy postawić pojedynki Włochy — Francja, Hiszpania — Finlandia i Turcja — Jugosławia. Koszykarze nasi pauzują, czekając na niedzielny mecz z CSR i poniedziałkowy z Hiszpanią. Polacy trenowali w piątek przez pełne 2 godziny na głównym boisku stadionu Mithatpasa. Nastrój w drużynie jest dobry wszyscy koszykarze są zdrowi i pozdrawiają swych najbliższych w Polsce.

Tabela mistrzostw

GRUPA A				
1. CSR	1	0	2	85:62
2. Polska	1	0	2	72:57
3. Finlandia	0	1	1	57:72
4. Hiszpania	0	1	1	62:85
GRUPA B				
1. Belgia	1	0	2	61:50
2. Bułgaria	1	0	2	80:72
3. Jugosławia	0	1	1	72:80
4. Turcja	0	1	1	50:61
GRUPA C				
1. ZSRR	2	0	4	187:85
2. Francja	1	1	3	125:146
3. Włochy	1	0	2	74:59
4. Izrael	0	2	2	125:151
5. NRD	0	1	1	37:87
GRUPA D				
1. Węgry	1	0	2	109:48
2. Rumunia	1	0	2	83:48
3. Austria	0	1	1	48:83
4. Iran	0	1	1	48:109

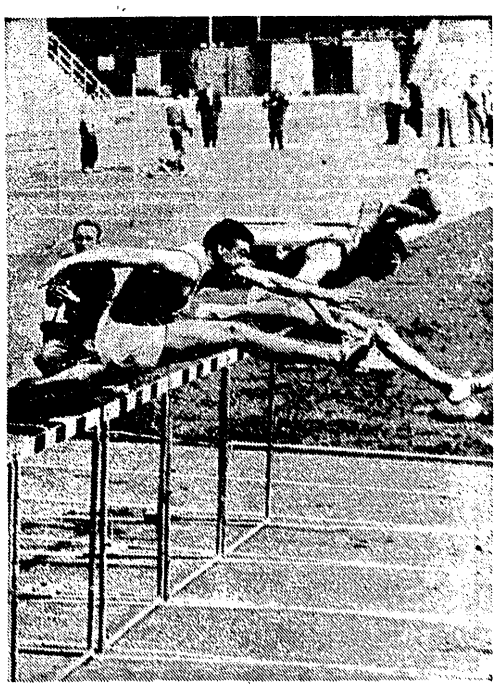

Interesująca wystawa w AWF

NIEDAWNO ukazała się w „PS" wiadomość o konferencji, poświęconej badaniu historii robotniczego ruchu sportowego w Polsce. Z tej okazji otwarto wystawę pn. „Materiały do historii robotniczej kultury fizycznej w Polsce" ilustrującej dorobek w tej dziedzinie.

Organizatorem wystawy jest zespół pracowników Katedry Historii Kultury Fizycznej AWF w Warszawie. Materiał do tej interesującej ekspozycji zebrano w archiwum Zakładu Historii Partii KC PZPR, a częściowo zaczerpnięto z wykonanych dotychczas w Katedrze prac naukowych.

Wystawa, aczkolwiek nie ma wielkich rozmiarów, zaskakuje widza nieznanymi dotąd materiałami. Rozpoczynają ją dokumenty z działalności pierwszych polskich robotniczych organizacji sportowych, jak Polskie Tow. Rob. Kult. Oświat. „Siła" na Śl. Cieszyńskim, R.T.S. „Widzew" i RKS „Marymont", które powstały jeszcze przed pierwszą wojną światową. Dalej pokazany jest dorobek RKS-ów, zrzeszonych w Związku Robotniczych Sportowych Stowarzyszeń oraz innych lewicowych i komunistycznych organizacji sportowych, jak np. RTS „Lauda", działające w Warszawie do 1926 r.

Specjalna gablota poświęcona jest aktom sądowym z procesu członków Komunistycznego Związku Młodzieży — organizatorów „Czerwonego Klubu Sportowego" na terenie Łodzi w 1931 r.

Najbogatsza jest niewątpliwie część wystawy, poświęcona wychowaniu fizycznemu w „Czerwonym Sokole" i „Czerwonym Harcerstwie". Obok zdjęć legitymacji, widokówek z obozów i kursów pokazano tu sylwetki przywódców tego ruchu: Stanisława Duboisa i Kostka Jagiełły.

Na wystawie można obejrzeć też materiały ilustrujące życie sportowe w Brygadzie im. Jarosława Dąbrowskiego w Hiszpanii z lat 1936—1938. Wzbudziły one ogromne zainteresowanie. Nie brak także materiału odnoszącego się do działalności sportowej bojowników w obronie Republiki Hiszpańskiej, internowanych w obozie Gurs we Francji.

Wystawę zamyka gablota poświęcona działalności sportowej ZMP „Grunwald", który istniał na terenie Francji i Belgii w latach 1943—1950.

Wystawa, mieszcząca się w gmachu głównym AWF na Bielanach, czynna będzie przez okres wakacji, co powinno sprzyjać zwiedzeniu jej przez licznie przybywających do Warszawy młodych turystów, młodzieży szkolnej.

mgr Henryk Laskiewicz

Koszykarze rozpoczęli mistrzostwa Europy

POLSKA WYGRAŁA z Finlandią 72:57

Red. W. Szeremeta telefonuje z Istambułu:

ISTAMBUŁ, 22. 5 (tel. wł.) Pierwsze spotkanie reprezentacji Polski na XI mistrzostwach Europy w koszykówce, przyniosło biało-czerwonym w czwartek sukces, w postaci zwycięstwa nad Finlandią 72:57 (39:29). Wprawdzie nasi koszykarze nie mogli specjalnie zaimponować — o czym niżej w sprawozdaniu z meczu, tym niemniej trudno nie być zadowolonym ze zwycięstwa. W pozostałych spotkaniach zwycięstwa odnieśli faworyci a więc: **Węgry — Iran 109:48 (50:23), Włochy — Izrael 74:58 (30:30), ZSRR — Francja 80:48 (42:23), Belgia — Turcja 61:50 (22:28).**

Najciekawszym pojedynkiem było spotkanie Włochy — Izrael. Oba zespoły pokazały piękną, pełną finezji i polotu koszykówkę. Na tak wysoką porażkę Izraelczycy zupełnie nie zasłużyli, gdyż do 37 min meczu byli aż nadto równorzędnym przeciwnikiem Włochów, którzy grają obecnie może mniej efektownie, ale za to bardziej skutecznie.

Występ mistrzów Europy, koszykarzy ZSRR potwierdził, że są oni zdecydowanymi faworytami do złotego medalu. Niezwykle wyrównany, bojowy zespół ZSRR, gra obecnie o klasę lepiej niż dawniej. Szybkość, dynamika, świetna gra wysokich obrotowych **Zubkowa** (207 cm), młodego **Pietrowa** (208), **Korniejewa**, ruchliwość dawniej niemrawego **Kruminsza**, spokojny wartość drużyny radzieckiej. Francuzi nie byli równorzędnym przeciwnikiem dla koszykarzy ZSRR, chociaż nie grali słabo.

Spotkania Węgry — Iran i Turcja — Belgia nie zasługują na specjalną uwagę. Węgrzy o dwie klasy górowali nad przeciwnikiem, trudno więc stwierdzić, czy już są w dobrej formie. Spotkanie Turcja — Belgia stało na przeciętnym poziomie.

Przed południowo-wieczorną serią trzech spotkań odbyło się uroczyste otwarcie mistrzostw. W obecności ok. 20.000 widzów, w takt orkiestry wojskowej w paradnych strojach oraz orkiestry marynarki, odbyła się barwna defilada 17 startujących zespołów. **Drużyna polska otrzymała potężną porcję braw, z czego sądzić należy, że Turcy będą tu nas dopingować.** Krótkie przemówienia wiceministra kultury Turcji — **Man Faruk Velmera** — generalnego sekretarza FIBA — **Wiliama Jonesa** zakończyły uroczystość i oficjalnie otworzyły mistrzostwa, którymi emocjonować się będziemy tu w Istambule jeszcze przez kilka ładnych dni.

POLSKA — FINLANDIA 72:57 (39:29). Sędziowali Kasatikow (ZSRR) i Artun (Turcja),

POLSKA: Nartowski — **13**, Wichowski — 12, Olszewski — **11**, Sitkowski — 9, Pstrokoński — **8**, Piskun — 5, Pacuła — 4, Dregier — **4**, Przywarski — 4, Młynarczyk — 2. Nie grali Pawlak i Matysik.

FINLANDIA: Lampen — 12, Vardia — 9, Kuusela — 8, Jantunen — 6, Szelonen — 6, Nuutinen — 5, Lindholm — 4, Nenemen — 4, Palkoahe — 3, Rousti.

Za 5 przewinień osobistych opuścili boisko Kuusela (22 min.), Nuutinen (32). Polacy zawinili 22 przewinienia osobiste, Finowie — 25. Na 29 wykonywanych rzutów wolnych Polska trafiła 16 razy, (55 proc.), Finowie na 23 wykorzystali 15 (65 proc).

Polska rozpoczęła piątką - **Wichowski, Pstrokoński, Nartowski, Dregier, Pacuła** i stosując obronę strefową z miejsca uzyskuje przewagę kilku punktów. Jest to zasługą Nartowskiego, który celnie rzuca z półdystansu, oraz kilku szybkich ataków w wykonaniu **Dregiera i Pstrokońskiego**. W 6 min. Polska prowadzi wprawdzie 15:7, ale gra naszym chłopcom jakoś się nie klei. Finowie również „postawili" strefę, przy tym dość ruchomą i agresywną. Nasz as Wichowski jest w znacznej mierze unieszkodliwiony a nieliczne jego rzuty są niecelne.

Przy stanie 15:13 dla Polski, w 9 min. **Sitkowski zastępuje Dregiera**, zespół nasz przechodzi na krycie każdy swego, zresztą tylko na króciutki okres półtorej minuty, ale daje to nam znów prowadzenie 23:13. Finowie zmieniają teraz całą piątkę, która z nowym zapasem sił nie pozwala Polakom powiększyć różnicy punktów. W ostatnich 5 min. pierwszej połowy trener Olesiewicz wpuszcza do boju Olszewskiego zamiast Pacuły, oraz Piskuna zamiast Wichowskiego. Finowie zaś wracają do zasadniczej piątki, w której rej wodzi Kuusela.

Drugą połowę Polska rozpoczyna bez dotychczas najlepiej grającego Nartowskiego, lecz ponownie z Wichowskim i Pacułą oraz Olszewskim Młynarczykiem i Sitkowskim. Oba zespoły nie zmieniają systemów gry, akcje nabierają jednak na szybkości i ostrości.

Finom udaje się poprawić rezultat, gdyż nasi chłopcy tak jak i w pierwszej połowie tracą wiele piłek w walce pod obu tablicami. **Jednak każda udana akcja Finów powoduje natychmiastowy udany kontratak Polaków, którzy bez specjalnego wysiłku nie wypuszczają ani na moment inicjatywy ze swych rąk.**

W tym okresie jakby odnalazł się **Wichowski, zdobywając wraz z Olszewskim potrzebne nam punkty. Następuje teraz najlepszy okres gry Polaków. Dzięki szybkim atakom, które wykańczają bądź Wichowski, bądź Nartowski przewaga nasza wzrasta do 15 pkt. 61:46 w 36 min gry i utrzymuje się już do końca meczu.**

Mimo zdecydowanego zwycięstwa naszych koszykarzy mecz z Finlandią wykazał, że zespół nasz nie potrafił zapanować nad nerwami w swoim debiucie na mistrzostwach.

W zespole naszym najlepiej zagrali Nartowski, Pstrokoński i Olszewski, słabiej niż oczekiwaliśmy Wichowski i Młynarczyk.

Finowie zademonstrowali znacznie lepszy poziom gry niż niedawno w Krakowie, kiedy to przegrali z Polską 62:112. Wystąpili oni zresztą w znacznie lepszym składzie. Wyróżnili się Lampen, Kuusela i Vardia.

Mecz toczył się w samo południe podczas silnego upału przy lekkim wietrze. Widzów na tym meczu jak i na pierwszym rannym spotkaniu Węgry — Iran, zaledwie 1.000 osób.

Strzelcy Dynama triumfują w Moskwie

PIĘCIODNIOWE boje strzelców z klubów gwardyjskich Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej na spartakiadzie strzeleckiej w Moskwie zakończyły się zwycięstwem zawodników radzieckich, którzy wygrali wszystkie konkurencje. Strzelcy Gwardii zajęli ostatecznie szóstą pozycję.

W strzelaniu z karabinu wojskowego (kbks 1) triumfował Jelisiejew (ZSRR) — 549 pkt. Najlepszy z Polaków był Kokoszko — 508 pkt. W meczu angielskim (kbks 4) i strzelaniu z małokalibrowego karabinka dowolnego (kbks 1) zwyciężył także Jelisiejew — 587 i 1141 pkt. Z „gwardzistów" najlepiej spisał się w pierwszej z tych konkurencji Małecki — 567 pkt. a w kbks 1 Wachowski — 1055 pkt. W pistolecie dowolnym pierwsze miejsce zajął Szerokij (Dynamo ZSRR) — 557 pkt., podczas gdy Jabłoński (Gwardia) uzyskał tylko — 529 pkt. W strzelaniu z małokalibrowego karabinka dowolnego (kbks 2) zwyciężyła Donskaja (Dynamo ZSRR) — 641 pkt. Smagurowa uzyskała — 608 pkt.

Ogólnopolski Komitet upowszechnienia pływania

CZEGOŚ podobnego, jak Polska długa i szeroka, jeszcze nie było: w Sali Kolumnowej Centralnej Rady Związków Zawodowych kilkunastu przedstawicieli najprzeróżniejszych instytucji, począwszy od Ministerstwa Oświaty, a na Ministerstwie Żeglugi kończąc, rozmawiało bite 2 godziny tylko o... pływaniu.

1040 wypadków utonięć w 1957 roku, ponad 900 w 1958 r., to dostateczny powód do troski, alarmu i energicznej akcji, dzięki której można będzie w Polsce zlikwidować w niedalekiej przyszłości analfabetyzm pływacki.

Do tego wniosku doszli towarzysze z CRZZ i oto 21 bm. na specjalnej konferencji, której przewodniczył sekretarz CRZZ — Wacław Tułodziecki, powołano ogólnopolski komitet upowszechnienia pływania, w skład którego weszli przedstawiciele CRZZ, Ministerstwa Oświaty, Obrony Narodowej, Żeglugi, Zdrowia, Gospodarki Komunalnej, TKKF, PZP, organizacji młodzieżowych ZMS, ZMW, ZHP i prasy. Na czele komitetu stanął wiceminister żeglugi Janusz Grochulski, zaś w skład prezydium weszli; sekretarz KC ZMS Adamski, przewodniczący LPŻ gen. Turski, prezes TKKF Kędziorek, prezes PZP Pękala i dyr. dep. WF Ministerstwa Oświaty Pietraszkiewicz.

Cel działania komitetu jest piękny. W oparciu o otrzymane z GKKF kredyty, sięgające sumy 30 mln zł i przeznaczone na adaptację wód otwartych, budowę pływalń i naukę pływania, Komitet w perspektywicznym planie opracowanym do roku 1965 przewiduje zapewnienie każdej miejscowości w Polsce, zamieszkałej przez więcej niż 5 tys. mieszkańców, kąpieliska **na wodach otwartych, lub pływalni zamkniętej.**

Jak powiedział wiceminister Grochulski, komitet liczy się nie tylko z popularyzacją pływania, ale i z podniesieniem w przyszłości poziomu pływania wyczynowego, gdyż trudno, jego zdaniem, odrywać masowość od wyczynu. Pływanie wyczynowe będzie tylko zachęcać młodzież do systematycznej nauki crawla, czy żabki. Dla wszystkich pływanie stanie się najmilszą formą wypoczynku i doskonałym środkiem podniesienia sprawności fizycznej.

Już w tym roku na terenie woj. gdańskiego zostanie zorganizowanych wiele obozów, kolonii i wczasów pracowniczych, na których będą się odbywać lekcje nauki pływania. Doświadczenia zebrane w jednym województwie w roku następnym będą przeniesione na inne.

Witając z uznaniem akcję CRZZ, cieszymy się bardzo, że pływanie masowe, o którym „PS" pisał w niejednym artykule, zostało uznane za coś bardzo potrzebnego i koniecznego w naszym kraju, a słowa zostały zamienione w czyn.

Wit

Zapaśnicy tureccy w Warszawie

W sobotę i niedzielę w hali Gwardii oglądać będziemy słynnych zapaśników tureckich, którzy pod firmą Ankary rozegrają mecze w stylu klasycznym i wolnym z reprezentacją Polski, występującą jako Warszawa.

Turcy przyjechali do Polski w składzie (od muszej do ciężkiej): Karakus, Turgut, Ezel, Dogan, Ender, Bayrak, Atan, Kaplan. Najsilniejszymi punktami zespołu tureckich gości są mistrzowie świata: Dogan, Bayrak, Atan i Kaplan.

W sobotę o godz. 18 przeciwnikami Ankary będzie nasza kadra w stylu klasycznym: Hajduk (Gwardia W-wa), Knitter (Sp. Gdańsk), Żurawski (Gw. W-wa), Adamaszek (Górnik Moj.), Łesyszak (Gw. W-wa), Dubicki (Legia W-wa), Stępczyński (Flota Gdynia), Sosnowski (Legia W-wa).

W niedzielę również o godz. 18 odbędzie się mecz w stylu wolnym. Nasz zespół będzie się prawdopodobnie przedstawiał następująco: Hajduk (Gw. W-wa), Łata (Lotnik Wrocław), Żurawski (Gw. W-wa), Kowalewski (Pafawag Wr.), Żywczyk (AZS AWF W-wa), Sidorowicz (Skra W-wa), Stępczyński (Flota Gdynia), Sosnowski (Legia W-wa).

Będzie to bardzo ciężki egzamin. Turcy jak wiadomo są obok ZSRR i USA największą potęgą w tej dyscyplinie sportu. O sile drużyny, która przybyła do Polski, świadczą również wyniki, osiągnięte w niedzielę i poniedziałek w Poznaniu, gdzie Kolejarz Poznań uległ 0:16, a Unia Swarzędz 3:13.

Po zawodach Turcy pozostaną w Warszawie jeszcze do środy, przeprowadzając na AWF wspólne treningi z czołowymi polskimi zawodnikami.

Trenerzy Związku Atletyki spodziewają się, że treningi te przyniosą dużą poprawę formy naszych reprezentantów przed czekającymi ich ciężkimi meczami z Bułgarią (5 i 7 czerwca w Warszawie) oraz z Białorusią (31 maja — 15 czerwca).

Siatkarki i siatkarze WP powrócili z Chin Ludowych

W tych dniach powróciły z tournée po Chinach Ludowych reprezentacje Wojska Polskiego kobiet i mężczyzn w siatkówce. Podczas miesięcznego pobytu na Dalekim Wschodzie obie drużyny rozegrały po 10 spotkań. Bilans tych meczów to 7 zwycięstw i 3 porażki drużyny kobiecej oraz 10 zwycięstw odniesionych przez zespół męski. Jak nas poinformował uczestnik wyprawy — reprezentant Polski — Jerzy Szperling, zwycięstwa nie przychodziły polskim drużynom łatwo. Zarówno siatkarki jak i siatkarze chińscy przedstawiają obecnie wysoki poziom w tej dyscyplinie sportu. Najlepiej świadczą o tym wyniki spotkań z których wiele skończyło się dopiero po zaciętych 5-setowych walkach. Toteż ogólnie biorąc, występy polskich zespołów w Chinach należy uznać za udane.

(p)

W II lidze siatkarzy

W decydującą fazę wchodzą już rozgrywki II ligi siatkówki, tak drużyn męskich jak i żeńskich. Rozstrzygnięcia przynieść może już najbliższa runda spotkań, rozpoczynająca się w najbliższy piątek.

Podajemy więc tabele rozgrywek, obrazujące dokładnie aktualną sytuację.

kobiety			
1.	Baildon Katowice	8:2	26:15
2.	Start Elbląg	7:2	23:13
3.	Budowlani Toruń	6:3	24:14
4.	Kolejarz Katowice	6:4	24:19
5.	Stal Bielsko	5:5	20:19
6.	Orzeł Przeworsk	3:6	18:22
7.	Odra Opole	3:7	13:23
8.	Motor Lublin	0:9	4:27
mężczyźni — grupa A			
1.	Sparta Warszawa	9:1	27:6
2.	Unia Gorzów	8:1	24:10
3.	Chełmiec Wałbrzych	7:2	24:11
4.	Gryf Toruń	4:5	16:19
5.	Społem Łódź	3:7	14:26
6.	OKS Olsztyn	2:7	14:23
7.	Pogoń Szczecin	2:7	13:24
8.	Sparta Legnica	2:7	10:23
grupa B			
1.	Stal Mielec	8:2	27:14
2.	Varsovia	7:2	25:13
3.	Gwardia Białystok	6:3	21:13
4.	Cracovia	6:4	25:17
5.	Avia Świdnik	5:4	19:18
6.	Raków Częstochowa	4:6	14:25
7.	Motor Lublin	1:8	11:25
8.	Czarni Wrocław	1:9	12:29

W tabelach ujęto wyniki uzyskane na boisku, nie biorąc pod uwagę jeszcze nie rozpatrzonych przez WGiD protestów, złożonych przez Czarnych Wrocław w sprawie wyniku ich spotkania z Rakowem oraz Stali Bielsko w sprawie udziału nie uprawnionej zawodniczki w zespole Budowlanych Toruń.

L. Michniewski

Piątkowski znów atakuje rekord

Parada asów na stadionie WP

WSZYSCY ci, którzy omal nie byli świadkami kolejnego rekordu Europy w rzucie dyskiem na mistrzostwach Warszawy, mają znów okazję do oglądania Edmunda Piątkowskiego w akcji. **Warszawski trójmecz ligowy z udziałem drużyn warszawskich Legii, Sparty i Polonii dostarczy właśnie okazji Piątkowskiemu do jeszcze jednego ataku na rekord.** Przed tygodniem był on o krok od uzyskania wyniku ponad 58 m. Zawodnik ten znajduje się w niezwykle wysokiej formie i każdy start „grozi" dalszą poprawą rekordu życiowego. A więc może w niedzielę doczekamy się znów sensacji?

Pojedynek Piątkowskiego z rekordem Europy nie będzie jedyną atrakcją warszawskiego trójmeczu. **Po raz pierwszy zobaczymy w Warszawie Sidłę, który chociaż stara się rzucać ostrożnie, aby nie nadwerężać ręki, to jednak ociera się stale o granicę 80 m. Po drugie tym razem już na pewno dojdzie do spotkania na 400 m rekordzisty Polski na tym dystansie Swatowskiego z rekordzistą na 800 m Makomaskim.** Wobec nienajlepszej jeszcze formy tego pierwszego Makomaski ma sporo szanse na pokonanie swego rywala. Przy okazji paść powinny niezłe wyniki. Makomaskiego zobaczymy zresztą także na swoim koronnym dystansie 800 m.

W zawodach wezmą udział jeszcze tej klasy zawodnicy co Foik (100 i 200 m ze Swatowskim), Mach, Turek, Dobczyński, Malcherczyk, Rut, Radziwonowicz, Andrzejczyk, Chojnacka, Jesionowska, Nowakowska, Rykowska, Majkowa i Michalakowa.

Program trójmeczu przedstawia się następująco:

sobota — pocz. o 16.30. Mężczyźni — 100 m, 400 m, 1.500 m, 3.000 m, 4x100 m, 110 m pł., 4x100 m, wzwyż, w dal, kula, młot, kobiety 100 m, 400 m, 4x100 m, 80 m pł., wzwyż, kula,

niedziela — pocz. o 10.30. Mężczyźni — 200 m, 800 m, 5.000 m, 4x400 m, 1.500 m prz., 400 m pł., trójskok, tyczka, dysk, oszczep, kobiety — 200 m, 800 m, w dal, dysk, oszczep.

☆

Za pośrednictwem „PS" PZLA zawiadamia organizatorów wszystkich trójmeczów ligowych w całym kraju, że należy przeprowadzić po 6 prób, a nie, jak podaje regulamin, po 3. Ograniczenie wprowadzone będzie bowiem dopiero w drugim rzucie jesiennym. Jednocześnie PZLA awansuje tylko 2. W przyszłym roku I liga wynosić ma bowiem tylko 12 drużyn. Jednocześnie z II ligi spadają po 4 drużyny z każdej grupy, a na ich miejsce wchodzi 5 drużyn. Obie grupy liczyć będą nadal po 15 drużyn.

Z. Głuszek

20-latki na mecz z NRD

Uwaga na formę!

Wraz z przygotowaniami do Memoriału Kusocińskiego, który będzie okazją do startu naszej szerokiej czołówki, trwają przygotowania do pierwszego meczu międzypaństwowego juniorów. 26 i 27 czerwca w Poznaniu rozegrane zostanie bowiem spotkanie Polska — NRD, przy czym wiek uczestników ustalono na lat 20. PZLA wytypował już kandydatów na reprezentantów i tą drogą zwraca uwagę na obowiązek przygotowywania i podwyższania formy przez następujących zawodników:

sprinty: Juzkowiak, Mandelka, Zarębski, Figurski, Cholewa, Cyrulczek;

400 m: Kluczek, Psujka, Bartkowiak;

800 m: Jerzy, Szczęsny;

1.500 m: Baran, Toczek;

3.000 m: Chojnacki, Szendera, Szczęsny;

1.500 m prz.: Hankus, Kopeć;

płotki: Sobisz, Okaszewski, Sawicki, Kuleszyński, Mankiewicz;

w dal: Gawron, Adamkiewicz, Pienkiewicz;

wzwyż: Nowak L., Sobota;

trójskok: Michalko, Nejno, Taborek, Jaskólski;

tyczka: Kaczmarowski, Korolkiewicz;

kula: Obuchowicz, Ścierka, Głowacki, Ługniewski;

dysk: Gaca, Dudziński, Stypenke;

oszczep: Nikiciuk, Bieniek, Czerwiński;

młot: Zabłocki, Niwiński, Glibowski.

Z. G.

Kalendarzyk IMPREZ

Sobota, 23 maja

Piłka nożna

I LIGA

Polonia Bydgoszcz — ŁKS Łódź o godz. 18 (Sekuła z Olsztyna)

II LIGA

Grupa północna

Pomorzanin Toruń — Olimpia Poznań o godz. 18 (Polap ze Śląska)

Lech Poznań — Piast Nowa Ruda o godz. 18 (Sudo z Rzeszowa)

Grupa południowa

Szombierki Bytom — Walter Rzeszów o godz. 17.30 (Cyprys z Opola)

Naprzód Lipiny — Legia Krosno o godz. 17 (Ankerstein z Łodzi)

Stal Rzeszów — Piast Gliwice o godz. 16.30 (Rychlewski z Wrocławia)

Siatkówka

II LIGA DRUŻYN MĘSKICH

GORZÓW. Korty w Parku Słowiańskim. W piątek o godz. 17: **Unia Gorzów — Pogoń Szczecin**; w sobotę o godz. 16: **Unia Gorzów — Gryf Toruń, Pogoń Szczecin — OKS Olsztyn.**

LEGNICA. Boisko przy ul. Zielonej. W piątek o godz. 17: **Sparta Legnica — Chełmiec Wałbrzych**; w sobotę o godz. 16.30: **Sparta Legnica — Społem Łódź, Chełmiec Wałbrzych — Sparta W-wa.**

WARSZAWA. Boisko AZS w Parku Skaryszewskim. W piątek o godz. 17.30: **Warszawianka — Gwardia Białystok**; w sobotę o godz. 16: **Warszawianka — Stal Mielec, Gwardia Białystok — Cracovia.**

LUBLIN. Boisko Lublinianki. W sobotę o godz. 16: **Avia Świdnik — Czarni Wrocław, Motor Lublin — Raków Częstochowa.**

II LIGA DRUŻYN ŻEŃSKICH

TORUŃ. Hala sportowa Budowlanych. W piątek o godz. 19: **Budowlani Toruń — Start Elbląg**; w sobotę o godz. 18: **Budowlani Toruń — Kolejarz Katowice, Start Elbląg — Baildon Katowice.**

LUBLIN. Boisko Lublinianki. W piątek o godz. 16: **Motor Lublin — Sparta Przeworsk**; w sobotę o godz. 14: **Motor Lublin — Budowlani Opole, Sparta Przeworsk — Stal Bielsko.**

Żużel

WARSZAWA. Legia W-wa — **Włókniarz Częstochowa** na torze **Skry o godz. 17.**

ŁÓDŹ. Tramwajarz Łódź — **Stal Gorzów** o godz. 17.30.

Lekkoatletyka

Rozgrywki ligi lekkoatletycznej. Dokładny kalendarz podajemy na innym miejscu.

Zapasy

WARSZAWA. W hali Gwardii o godz. 18 mecz w stylu klasycznym **Warszawa — Ankara.**

Łucznictwo

WARSZAWA. Na torach Syreny przy Al. Niepodległości **trójmecz Warszawa — Łódź — Rzeszów** o godz. 15.30.

Kolarstwo

KALISZ. Mistrzostwa **Polski** w kolarstwie torowym.

Niedziela, 24 maja

Piłka nożna

I LIGA

Gwardia W-wa — Lechia Gdańsk o godz. 17.30 na stadionie Dziesięciolecia (Bilak z Opola)

Pogoń Szczecin — Polonia — Bytom o godz. 17 (Mytnik z Krakowa)

Górnik Zabrze — Ruch Chorzów o godz. 17 (Gorącznlak z Poznania)

Górnik Radlin — Cracovia o godz. 16.30 (Misiak z Opola)

Wisła Kraków — Legia W-wa o godz. 17 (Pawlik z Zagłębia)

II LIGA

Grupa północna

Polonia W-wa Zawisza Bydgoszcz o godz. 15.30 na stadionie przy ul. Konwiktorskiej (Pacia z Krakowa)

Polonia Gdańsk — Śląsk Wrocław o godz. 17.30 (Maciarz z Krakowa)

Warta Poznań — Odra Opole o godz. 17.30 (Garus z Zagłębia)

Calisia Kalisz — Arkonia Szczecin o godz. 17.30 (Halama ze Śląska)

Grupa południowa

Stal Sosnowiec — Wawel Kraków o godz, 17 (Garbaj z Zielonej Góry)

Stal Mielec — Unia Racibórz o godz. 17 (Bretstein z Łodzi)

Hokej na trawie

I LIGA

Grunwald Poznań — Siemianowiczanka, Stella Gniezno — Sparta Gniezno, Polonia Środa — Rzemieślnik W-wa, Warta Poznań — AZS Katowice, MKS Gniezno — Start Gniezno.

II LIGA

Grupa północna

Ruch Grudziądz — AZS Poznań, LKS Rogowo — Lech Poznań, Pomorzanin Toruń — AZS Szczecin.

Grupa południowa

AZS Kraków — Piast Gliwice, Stal Sosnowiec — Iskra Siemianowice, Beskid Bielsko — Piast Cieszyn.

Piłka ręczna

DRUŻYNY 11-OSOBOWE

I liga kobiet

Budowlani Gogolin — Stal Zawadzkie, AKS Kościuszko — Górnik Sośnica, Cracovia — Włókniarz Łącznik, Górnik Świętochłowice — AZS Katowice.

I liga męska

Iskra Siemianowice — AZS Katowice, Rafamet Kuźnia Raciborska — Budowlani Groszowice, Śląsk Wrocław — AZS Wrocław, Kolejarz Opole — AKS Kościuszko, Comet Szczepanowice — Krowodrza Kraków.

DRUŻYNY 7-OSOBOWE

I liga męska. GKS Wybrzeże Gdańsk — Śląsk Wrocław.

Żużel

I liga. Kolejarz Rawicz — Sparta Wrocław, Unia Leszno — Start Gniezno, Polonia Bydgoszcz — Górnik Rybnik,

II liga. Wanda Nowa Huta — Ostrovia, Śląsk Świętochłowice — Unia Tarnów, Stal Rzeszów — Skra W-wa,

III liga. LPŻ Toruń — Neptun Gdańsk, CKS Czeladź — Sparta Śrem, Cracovia — Polonia Piła,

Siatkówka

II LIGA DRUŻYN MĘSKICH

GORZÓW. W Parku Słowiańskim o godz. 10: Pogoń Szczecin — Gryf Toruń, Unia Gorzów — OKS Olsztyn.

LEGNICA. Na boisku przy ul. Zielonej o godz. 10: Chełmiec Wałbrzych — Społem Łódź, Sparta Legnica — Sparta W-wa.

WARSZAWA. Na boisku AZS w Parku Skaryszewskim o godz. 10: Gwardia Białystok — Stal Mielec, Warszawianka — Cracovia.

LUBLIN. Na boisku Lublinianki: o godz. 11: Motor Lublin — Czarni Wrocław, Avia Świdnik — Raków Częstochowa.

II LIGA ŻEŃSKA

TORUŃ. Hala Budowlanych o godz. 11: Start Elbląg — Kolejarz Katowice, Budowlani Toruń — Baildon Katowice.

LUBLIN. Na boisku Lublinianki o godz. 9: Sparta Przeworsk — Budowlani Opole, Motor Lublin — Stal Bielsko.

Różne

ŁÓDŹ. I eliminacje rajdowych motocyklowych mistrzostw LPŻ kobiet.

KRAKÓW. Ogólnopolski wyścig kolarski Kraków — Wadowice — Kraków.

ŁAŃCUT. I eliminacja wyścigowych motocyklowych mistrzostw strefy południowej.

KALISZ. Drugi dzień zawodów Pucharu PZKol w kolarstwie torowym.

WARSZAWA. Drugi dzień trójmeczu łuczniczego Warszawa — Łódź — Rzeszów o godz. 10 na torach Syreny przy Al. Niepodległości.

W całym kraju — rozgrywki lig lekkoatletycznych.

WARSZAWA. W hali Gwardii o godz. 18 międzynarodowy mecz zapaśniczy w stylu wolnym Warszawa — Ankara.

KRUSZWICA. Centralne Regaty Wioślarskie.

SZKOLNY „PS"

Nr 13 — 23 MAJA 1959 R.

Piłka, piłka...

W Szkolnym Związku Sportowym działa 76 sekcji piłki nożnej, w których znajduje się 2887 zawodników. Dużo to czy mało? Pytania tego właściwie nie powinienem stawiać, liczba 2887 mówi sama za siebie, bo jest nieskończenie mała w porównaniu z ilością np. lekkoatletów, koszykarzy, których można w Międzyszkolnych Klubach Sportowych naliczyć o dwa, czy pięć tysięcy więcej. Piłkarzy jest za mało. Dlaczego?

> 7 piłkarzy Szkolnego Związku Sportowego znajduje się w kadrze narodowej Polski juniorów, a Cebula, Gruszka i Wilczek są reprezentantami kraju i startowali w Bułgarii na międzynarodowym turnieju FIFA podczas świąt Wielkanocnych.

Względy są różne. Piłka nożna, jedna z najpotężniejszych pod względem ilości uprawiających dyscyplina sportowa w Polsce, w Szkolnym Związku Sportowym ma sporo przeciwników wśród wielu nauczycieli w.f., dyrektorów szkół, którzy tradycyjnie już nie chcą uznać kopania piłki na szkolnych boiskach, a co dopiero mówić o znoszeniu w murach szkoły szkolnej piłkarskiej jedenastki. Niechęć tę można usuwać powoli i działacze piłkarscy w Szkolnym Związku Sportowym bez krzyku i bicia w bębny czynią to systematycznie.

Ale jest i inna przeszkoda: brak pieniędzy. SZS wprawdzie rozwija się, ale do krezusów nie należy i z budżetu Zarządu Głównego trudno wykroić jakieś większe sumy na piłkę nożną. Piłkarze i tak otrzymują bardzo dużo, bo około miliona złotych. Wystarcza to na opłacenie instruktorów oraz częściowo na zakup sprzętu. Natomiast, gdy trzeba znaleźć „drobne" na bilety kolejowe, czy zakupić nowy komplet butów, MKS-y stają w poważnym kłopocie. Bo, czy wypada zabrać pieniądze lekkoatletom, koszykarzom, pływakom i oddać je na piłkę nożną? Tego w Szkolnym Związku **Sportowym się nie robi.** Wszystkie dyscypliny sportowe mają jednakowe prawo do życia. Tak więc sytuacja na korzyść może ulec zmianie tylko wówczas, gdy budżet Szkolnego Związku Sportowego będzie odpowiadał potrzebom wszystkich dyscyplin w tym i piłki.

> **W Szkolnym Związku Sportowym pracuje dwóch trenerów piłki nożnej i 59 instruktorów. Najbardziej znanym trenerem jest opiekun MKS Chorzów — p. Murgot.**

> **Reprezentacja Międzyszkolnych Klubów Sportowych wykaże swój poziom podczas planowanego spotkania z reprezentacją Polski juniorów, które odbędzie się 22 lipca br. w Przemyślu podczas uroczystego otwarcia nowobudującego się tam stadionu.**

Wszystkie istniejące sekcje piłki nożnej startują w dwurundowych rozgrywkach o mistrzostwo SZS w kategorii juniorów i trampkarzy. Rozgrywki te, podzielone na rundę jesienną i wiosenną, obok sekcji MKS-ów skupiają również poważną ilość drużyn Szkolnych Kół Sportowych.

> **Dużą uwagę w SZS zwraca się na szkolenie instruktorów. W lutym br. przeszło 40 instruktorów przebywało na kursie w Szklarskiej Porębie. W tym samym czasie uczyli się tam A, B, C a nawet i D piłkarskiego uczestnicy kadry młodzieżowej Polski. Drugi obóz szkoleniowy również na obozie kadry młodzieżowej Polski nastąpi podczas wakacji.**

Poza tymi zawodami MKS-y startują w mistrzostwach juniorów, organizowanych przez poszczególne okręgowe związki piłki nożnej, osiągając nieraz bardzo wysoki poziom, czego przykładem jest choćby fakt, że MKS Zryw Chorzów w towarzyskim meczu pokonał w czerwcu ub. roku reprezentację Polski juniorów 3:2.

Na mapie wojewódzkiej Polski siłę piłki nożnej w SZS możemy odczytać patrząc m. in. na ilość drużyn walczących o mistrzostwo Związku: **Bydgoszcz — 30** drużyn, **Gdańsk — 32, Kielce — 70, Koszalin — 32. Katowice — 86, Kraków — 64, Lublin — 40, Łódź — 18, Opole — 61, Poznań — 34, Szczecin — 18, Warszawa — 18, Wrocław — 74, Zielona Góra — 52.** Brak nam danych z Białegostoku, Olsztyna i Rzeszowa.

> **Finał mistrzostw SZS w piłce nożnej odbędzie się w Brzegu nad Odrą w dniach 24—28 czerwca br.**

Jak widzimy, w rozgrywkach wzięło udział 639 drużyn, a więc dosyć dużo, z tym że większość z nich to Szkolne Koła Sportowe nie zarejestrowane w SZS. Faktycznie więc piłkarzy w Szkolnym Związku Sportowym jest nie około 3000 jak podają oficjalne zestawienia, a prawie 7 tysięcy.

Należy sobie tylko życzyć, by rozrost Szkolnego Związku Sportowego nie tylko ilościowy, ale i finansowy, pozwolił SKS-om zrównać się z MKS-ami. Wyjdzie to na korzyść piłkarzom i nie tylko im.

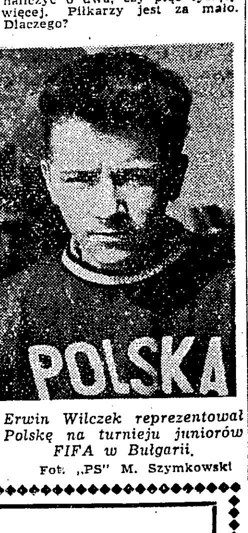

Erwin Wilczek reprezentował Polskę na turnieju juniorów FIFA w Bułgarii.

Fot. „PS" M. Szymkowski

Moje trzy grosze

REDAKTORZE!

Granica między sportem wymiernym a niewymiernym, mniejsza jest niżby się Panu wydawało.

Przynajmniej u nas.

Za wymierny sport uważamy, jak wiadomo, taki, w którym decydują sekundy i centymetry; za niewymierny taki, w którym decydują sędziowie.

W boksie jak wiadomo — decydują wyłącznie sędziowie. Podobnie w gimnastyce, czy też łyżwiarstwie figurowym. W lekkoatletyce za to... Ho, ho!

Ja chcę jednak Redaktorze, raczej o tej nieuchwytnej w Polsce granicy. Na przykład granicy wymierności w kolarstwie. Wydawałoby się — sport jak najbardziej wymierny. Liczy się czas, liczy kolejność na mecie i otrzymuje ostateczny rezultat. Jeden wygrywa — drugi przegrywa; jeden jest lepszy — drugi gorszy. Trudno mieć pretensje do kogokolwiek, bo tylko wariat będzie wnosił reklamacje do stopera.

A my czasem próbujemy dowodzić, że ten co przegrał — jest w gruncie rzeczy lepszy. Nasi kolarze w tegorocznym Wyścigu Pokoju dostali bańki jak się patrzy, a tymczasem w sprawozdaniach z trasy ciągle słyszałem usprawiedliwienia: że pech, że wywrotka, że defekt, że ktoś tam akurat się zagapił i za wcześnie lub za późno zaczął się w jedną czy drugą stronę urywać.

Ba, rzecz jednak w tym, że kolarstwo jest sportem wybitnie taktycznym. Rzecz w dużej mierze polega na tym właśnie, żeby się nie zagapiać. Polega również na tym, żeby się nie przewracać. Jeśli zaś już jesteśmy przy temacie, to trzeba umieć unikać defektów.

A generalnie Redaktorze, to chyba nikogo nie zaszokuje moje brutalne może stwierdzenie, że trzeba umieć jeździć na rowerze.

A ta — dość moim zdaniem podstawowa cecha kolarza — jakoś się u nas wymyka spod dyskusji. My jesteśmy wytrzymali — ot, dominanta wszelkich rozważań.

Dlaczego o tym piszę? Dlatego, że tak jak czytałem w sprawozdaniach, tak i czytuję teraz w powyścigowych komentarzach — na szczęście nielicznych — próby usprawiedliwienia u naszych wytrzymałych cyklistów błędów, których się usprawiedliwić nie da w żaden sposób.

Daleki jestem od mieszania ich z błotem, bo dam sobie głowę obciąć, że robili co mogli. Że zaś niewiele mogli — niewiele zrobili. Spójrzmy jednak w oczy faktom i nie czyńmy z tata wariata. Kolarstwo jest sportem wymiernym, wymiernym, wymiernym!

Z niewymiernym pozdrowieniem

TOMASZ NIEWIERNY

Z kraju

ŁÓDŹ, 22.5. (tel. wł.) Na mistrzostwach MKS woj. łódzkiego Zielińska z Łęczycy osiągnęła na 500 m — 1.29,6. Wśród chłopców Meizner z Radomska wygrał 100 m w 11,8, Bartnik z Radomska miał na 200 m 23,6, w skoku w dal Dryja z Radomska — 5,75, Kobylecki zwyciężył w kuli 13,04 i w rzucie dyskiem — 32,83.

OLSZTYN, 22.5. (tel. wł.) Podczas mistrzostw okręgowych Kluczek poprawił rekord okręgu juniorów i seniorów na 100 m bardzo dobrym czasem 10,9, zaś na 200 m miał 22,6. Rekordy okręgu ustanowili jeszcze 300 m ppł. Cybruch — 26,9, kula: Chilmanowicz — 12,53 (rek. okręgu jun.), dysk: Chilmanowicz — 41,34. Wszyscy zawodnicy są z MKS Juvenia Olsztyn. W konkurencjach juniorek dobrze wypadła Tulkiewicz, MKS Matura Giżycko, bijąc rekord okręgu seniorek i juniorek rezultatem 5.06,0.

ŻYWIEC, 22.5. (tel. wł.). Zarząd i sekcja lekkoatletyczna MKS w Żywcu zorganizowała Biegi Narodowe dla uczestników SKS w Żywcu. Startowało 40 dziewcząt, 37 chłopców. Sędzią głównym był p. Marian Bednarski.

KIELCE, 22.5. (tel. wł.) Na mistrzostwach okręgu kieleckiego Bak z MKS Ostrowca skoczyła w dal 4,47, a Miernik z MKS Skarżysko przebiegł 100 m w 11,7.

KRAKÓW, 22.5. (tel. wł.) Na mistrzostwach okręgu I. a. Bochenek z MKS Grzegórzki miał na 800 m — 2.00,2.

OLSZTYN, 22.5. (tel. wł.). W piątek rozpoczęły się w Olsztynie 3-dniowe mistrzostwa Szkolnego Związku Sportowego w szermierce. Startuje 130 szermierzy we florecie, szpadzie i szabli. Jak na razie poziom wcale, wcale dobry.

Rekordzista w szkole

KIEDY EDMUND PIĄTKOWSKI wziął po raz pierwszy dysk do ręki, tego prawdopodobnie nigdy dokładnie nie będziemy wiedzieli. Wiadomości na ten temat są jak najbardziej sprzeczne, zagmatwane i niedokładne. Nawet nic o tym nie może powiedzieć mistrz i rekordzista Europy. Pamięta natomiast, że w szkole, w rodzinnym Konstantynowie nie był ani Herkulesem, ani też, w oczach kolegów, kandydatem na rekordzistę placu (duży kawałek ziemi, gdzie rozgrywano od czasu do czasu zawody, na których wcale nie błyszczał).

— Rzucałem w szkolnych latach może najbardziej stylowo, tzn. dysk leciał stosunkowo równo, a nie koziołkował się w powietrzu, lecz osiągana odległość była zadziwiająco mała, bo nie przekraczała 27 metrów.

— Ale wcale się tym pan nie martwił?

— Pewnie, bo i po co? Za to trenowałem. Wykombinowałem sobie, że nawet tak szczupły i niewyrośnięty chłopak jak ja może kiedyś dojść do reprezentacji Polski. Szukałem różnych sposobów, dzięki którym mogłem zwiększyć siłę, szybkość. I tak rok po roku poprawiałem swoje rekordy życiowe.

— Co by pan radził uczniom?

— Właściwie to nie powinienem nic radzić. Sądzę, że każdy chłopiec w IX, X czy XI klasie orientuje się dosyć dobrze w zagadnieniach treningu. Kandydatów do dysku namawiam tylko do jednej rzeczy: systematycznej, wytężonej pracy. Bez niej nie zostaje się rekordzistą.

Pewnie nie wiesz, że...

W rozgrywkach lig międzyszkolnych w 1958 r. startowało: w piłce siatkowej — 543 drużyny, w koszykówce — 490, w piłce nożnej — 425 i piłce ręcznej — 358. W eliminacjach uczestniczyło dodatkowo 2.456 drużyn.

*

Dziewczęta stanowią 36% ogólnej liczby uczestników SZS.

*

***W MKS-ach** pracuje 915 trenerów i instruktorów, z tego 201 w lekkiej atletyce, 167 w siatkówce, 163 w koszykówce, 112 w piłce ręcznej i 86 w gimnastyce.*

*

Najwięcej do Szkolnego Związku Sportowego należy uczniów ze szkół ogólnokształcących, 55% ogólnej ilości uczestników.

*

W 1958 r. MKS-y zorganizowały 6831 imprez własnych oraz brały udział w 3924 imprezach powiatowych, wojewódzkich i centralnych, organizowanych przez Zrzeszenia Sportowe i Komitety Kultury Fizycznej.

Niebywałe, ale prawdziwe

W MKS Podzamcze Otmuchów (Opole) treningi sekcji piłki nożnej prowadzi nauczycielka w. f. Irena Jarzdżyk, absolwentka WSWF Wrocław. Piłkarze Podzamcza są jedną z najlepszych sekcji w okręgu.

*

MKS „Palestra" Słupsk nie startował na mistrzostwach SZS Polski w siatkówce w Tarnowie, ponieważ dyrektor szkoły nie puścił ich na zawody i tym samym kandydaci do I miejsca nie ujrzeli interesujących zawodów. Szkoda!

SOP w Agrykoli

Różne są zgadywanki, ale o „Zgadywance terenowej" z pewnością nie słyszeliśmy, dlatego radzimy wybrać się w niedzielę pomiędzy godziną 10 a 13 do Agrykoli, gdzie możecie w niej uczestniczyć. Nagroda? Zaliczenie zgadywanki do norm potrzebnych na odznakę Sportowej Odznaki XV-lecia.

Pamiętaj, godzina 10, 24 bm., Agrykola.

Koniec roku...

W sobotę o godz. 18 w Pałacu Sportowym w Warszawie odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego dla sportowców MKS Pałac. Ponadto w niedzielę wystąpią w pokazie sportowym najlepsi skoczkowie z mistrzem Polski Kowalewskim.

W LUCERNIE pierwsze walki w niedzielę

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

I piątek długie debaty komitetu wykonawczego AIBA. Protestowano przeciw zmuszaniu zawodników do pilnowania wagi przez dwa dni z rzędu, bez stoczenia choćby jednej walki. Wszyscy, którzy znają się na boksie, wiedzą jak trudno jest stale pilnować wagi i praktycznie biorąc — głodować bo zbędnych kilogramów i dekagramów nie można się pozbyć podczas walki, by na drugi dzień rano znów stanąć na wadze.

Na poprzednich mistrzostwach nigdy tak nie było. Pierwsze walki odbywały się w tym samym dniu co losowanie i oficjalna waga. Gospodarze obstawali jednak twardo przy swoim i postanowili serię walk sobotnich przenieść na środę. W trzecim dniu turnieju zapowiada się więc wielogodzinny maraton, wyczerpujący dla pięściarzy, sędziów, działaczy, widzów i sprawozdawców. Taki program trzeba jednak przyjąć za fakt dokonany i musimy wszyscy na emocje, związane z walkami, poczekać o dzień dłużej.

Kłopoty z turniejem mnożą się z dnia na dzień. Do Lucerny nadeszła wiadomość, że nie przybędzie tu prezydent AIBA, ciężko chory pan Gremaux, który musiał się przed kilku dniami poddać operacji gardła. Istnieje podejrzenie nowotworu. Pan Gremaux jest namiętnym palaczem i w ciągu dnia potrafi wypalić ok. 100 mocnych jak spirytus papierosów „Gaulleis". Lekarze sądzą, iż choroba ma związek z tą wielką namiętnością prezydenta AIBA.

WŁADZA W RĘKACH P. LISOWSKIEGO

Władzę w Lucernie powinien wziąć w tej sytuacji w ręce nasz przedstawiciel w AIBA pan Roman Lisowski, najstarszy rangą po panu Gremaux członek władz federacji. Niestety, i on jest niezdrów, pokonał go bowiem ischias.

Musiał w rezultacie powstać duowirat składający się z p. Lisowskiego i przedstawiciela ZSRR, także wiceprzewodniczącego AIBA Nikofora Denisowa. Podzielili oni między siebie obowiązki. P. Denisow wygłosi mowę powitalną i będzie technicznym kierownikiem turnieju, natomiast p. Lisowski poprowadzi sprawy sędziowskie i komisji odwoławczej.

Brak jest w Lucernie także sekretarza generalnego AIBA p. Russela, który reprezentuje interesy federacji na kongresie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Monachium.

Boksować można jednak nawet bez najbardziej prominentnych członków władz. Pięściarze są oczywiście najważniejszymi osobami na tych mistrzostwach.

Jak mogliśmy się zorientować, w turnieju w Lucernie — (mamy na myśli faworytów) — wezmą udział prawie sami starzy znajomi. Mało jest takich nazwisk, o których by się nie słyszało, które nie byłyby notowane na giełdzie bokserskiej. Boks europejski trochę się postarzał, nie należy oczekiwać jakiejś wielkiej inwazji nowych gwiazd.

SAMI STARZY ZNAJOMI

Dlatego też przewidywania przed turniejem w Lucernie pokrywają się dość poważnie z przewidywaniami przed turniejem w Pradze: znów aktualni są Homberg, Grigoriew, Mc Taggart, Paździor, Jengibarian, Saluden, Szatkow, i Walasek, Pietrzykowski i Negrea, Abramow i Mariutan.

Wszystkie niemal federacje dość ostrożnie odmłodziły swoje składy, wychodząc z podobnego założenia co nasz kapitan sportowy, że rutyna jest jednak w tego rodzaju turniejach elementem, z którego trudno byłoby zrezygnować. Atmosfera wielkiego wydarzenia sportowego dość wolno ogarnia Lucernę. Wszyscy na razie aklimatyzują się, szukają precyzyjnych wag, o których piszemy na innym miejscu i czekają na wyniki losowania.

Losowanie bowiem, to pierwszy i najważniejszy akt mistrzostw, można nawet powiedzieć, iż jest to decydujący moment, który narodzić może nowego, nieprzewidzianego faworyta, albo pokrzyżować szyki znanych już gwiazd. Dość obszernie omówiliśmy w poprzednich artykułach obsadę poszczególnych wag i nazwiska ewentualnych faworytów. Teraz trzeba poczekać do soboty do godziny 10, by móc napisać coś nowego, coś co może rzucić większe światło na czekające nas wydarzenia.

W NASZYM OBOZIE WSZYSTKO W PORZĄDKU

Na zakończenie pierwszej korespondencji trzeba jeszcze wspomnieć coś niecoś o naszych pięściarzach. Po przyjeździe w czwartek do Zurychu, po bardzo spokojnym locie, podczas którego zdołałem z mistrzem bridżowym wśród bokserów Leszkiem Drogoszem wylicytować i zrobić szlemika przeciw parze Paździor — Gilarski, udaliśmy się elektrycznym pociągiem do Lucerny, gdzie pięściarze zostali zakwaterowani w skromnym ale porządnym hoteliku „Uundergrund".

W piątek odbył się pierwszy trening rozluźniający i waga. Na razie kłopotów kulinarnych nie mają Kulej, Pietrzykowski no i Jędrzejewski. Reszta musi patrzeć na kuszące napoje orzeźwiające oraz jedzenie raczej przez ciemne okulary.

Specjalnych kłopotów jednak nie ma, bowiem nadwaga u większości naszych pięściarzy jest minimalna no i oczywiście do soboty rano wszyscy będą ważyć co do grama tyle, ile potrzeba. Humory drużyny podtrzymują Szydło i Zalewski. Szczególne powodzenie ma Szydło ze swoimi wykładami na temat historii Szwajcarii. Mogłyby one skutecznie konkurować z wykładami profesora Wiecha na temat historii Polski. Na razie wszyscy jesteśmy dobrej myśli i oczekujemy, że losowanie nie będzie szczególnie niekomyślne dla polskiej dziesiątki i nie dojdzie do tego, by w pierwszych walkach naszymi przeciwnikami byli główni faworyci turnieju.

Jerzy Zmarzlik

Na placu przyszłych bojów

LUCERNA, 22.5 (tel. wł.). — Po przybyciu do Lucerny starym zwyczajem wraz z kolegą Gołębiewskim z „Trybuny Ludu" postanowiliśmy odwiedzić halę, w której odbywać się będą mistrzostwa Europy w boksie.

Hala Allemand, położona na krańcach miasta, zresztą niedaleko od śródmieścia, bo tu wszędzie jest niedaleko, nie jest ani nowoczesna, ani imponującą budowlą. Przypomina oszalony hangar dla Zeppelinów, nie ma zbudowanej amfiteatralnej widowni, tak że widoczność z dalszych miejsc jest kiepska i pogarsza się z każdym rzędem. Ławki, zresztą dość prymitywne, sklecone z prostych desek, są dopiero instalowane. Urządzenia wewnętrzne znajdują się w ogóle jeszcze w proszku, a miejsca prasowe będą budowane dopiero w nocy z piątku na sobotę. Obramowaniem tegorocznych mistrzostw najlepszych amatorskich pięściarzy kontynentu będzie więc prostota. W hali przeważa dużo elementów niebieskich i białych, kolorów herbowych Lucerny, przez co wydaje się ona jasna i wesoła.

W hali Allemand znajduje się też jedna z dwóch oficjalnych wag, z której korzystają wszyscy pięściarze, bowiem o dziwo w Lucernie, mieście znajdującym się w kraju wytwarzającym precyzyjne instrumenty, brak jest wag, a szczególnie takich, jakich potrzebują bokserzy.

Jest to poza tym miasto, do którego powinni przyjeżdżać ludzie, mający pewne kłopoty z tuszą. Sprawdzałem na kilku wagach swój własny „drogocenny" ciężar i każda z nich pokazywała inną ilość posiadanych kilogramów. Najbardziej uradowała mnie jednak ta, która znajduje się w hali Box Ring Club Lucerna, gdzie trenowali w piątek nasi pięściarze. Wykazywała ona bowiem, iż ważę o 16 kg mniej, niż na warszawskich wagach. Od dzisiaj więc zarzucam kuchnię dietetyczną, bowiem wierzę właśnie tej wadze. Bokserzy, niestety, uwierzyć jej nie mogą.

Zacząłem od hali a znalazłem się na wadze. To tylko pozorne odbiegnięcie od tematu, bowiem ten precyzyjny instrument jest tak związany z boksem, iż nie da się go pominąć milczeniem. Eliminuje on bowiem niejednokrotnie pięściarzy jeszcze przed pierwszym skrzyżowaniem rękawic.

Powracając jednak do samej hali nie należy się przejmować, iż nie jest ona luksusowa i nowoczesna jak na przykład wiedeńska hala sportowa. Grunt, żeby walki, odbywające się na jej ringu, były na dobrym poziomie i aby pasy mistrzowskie, które wywieszone są w jednym ze sklepów jubilerskich naprzeciwko dworca, masowo powędrowały do Warszawy.

A pasy są bardzo ładne białe ze złoconymi klamrami, na których znajduje się herb Lucerny. Piękny eksponat w zbiorach każdego boksera. Na tej wystawie znajdują się także nagrody honorowe, nota bene bardzo skromne, między którymi rzuca się w oczy zabytkowy zegar kominkowy, dar naszej ambasady, który podobno ma być ofiarowany „Mister Europa" wśród pięściarzy. Czy istotnie nagroda ma takie przeznaczenie, trudno w tej chwili powiedzieć, bowiem dowiedzieliśmy się o tym w formie plotki pochodzącej jednak z dość miarodajnych ust jednego z członków komitetu organizacyjnego mistrzostw.

Jerzy Zmarzlik

Jeszcze jedno zwycięstwo Sylw i Julito

WROCŁAW. We Wrocławiu rozpoczął się 21 bm. czterodniowy turniej szermierczy, w którym we florecie mężczyzn (niedziela), oraz w szpadzie (sobota) startować będą również zawodnicy belgijscy.

W pierwszym dniu turnieju rozegrano w obsadzie krajowej floret kobiet. Wśród 17 startujących zawodniczek czołówki zabrakło Pawłowskiej i Kaczmarczyk. Finały stały na dobrym poziomie, a poszczególne walki były bardzo zacięte.

Pierwsze miejsce zajęła Julito (Górnik Katowice) — 6 zwycięstw i porażka (z Kuszmirówną). Miejsca od drugiego do czwartego zajęły: Wojczukowa (GKS Gliwice — duża niespodzianka!) Kuszmirówna (AZS Rokitnica) i Sołtanówna (KKS Kraków) — po 5 zwycięstw: 5. Migas (Baildon Katowice) — 3 zwyc., 6. Wojczukówna (Cracovia) — 2 zwycięstwa, 7—8. Lebiedowicz (Kolejarz Wrocław) i Maliszewska (AZS Poznań) po 1 zwycięstwie. (PAP)

WROCŁAW, 22.5 (tel. wł.). W drugim dniu rozgrywanego we Wrocławiu turnieju szermierczego walczyli szabliści bez czołówki przygotowującej się na zgrupowaniu do sześciomeczu. W walkach finałowych najlepiej zaprezentował się Czajkowski z GKS Gliwice, który nie poniósł żadnej porażki. W decydującej o pierwszym miejscu walce, która była najbardziej zacięta i ciekawą walką finałów, pokonał on Kościelniakowskiego z AZS Łódź 5:4. W pozostałych walkach zwyciężył Schreidera, Mischkego, Dąbrowskiego i Głowackiego w stosunku 5:1, Borowskiego 5:4, i Wańdziocha 5:3.

Drugie miejsce zajął w finale Kościelniakowski (AZS Łódź) — 5 zwycięstw. Miejsca od 3 do 5 Wańdzioch (Górnik Katowice), Głowacki (Kolejarz Wrocław) i Mischke (Gwardia Łódź) — każdy po 4 zwycięstwa, 6. Schreider (Legia W-wa) — 2, 7. Dąbrowski (Kolejarz Wrocław) — 1, 8. Borowski (AZS Łódź) — 1.

W sobotę rozegrany zostanie turniej w szpadzie a w niedzielę we florecie mężczyzn w obu broniach wystąpią zawodnicy belgijscy.

A. Sz.

rozwiązane RĘKAWICE

LUCERNA, 22.5. (tel. wł.) Do piątku wieczorem przybyły do Lucerny prawie wszystkie reprezentacje poza Szwecją, Rumunią i Węgrami. Termin przyjazdu tych trzech drużyn nie jest jeszcze organizatorom znany.

*

Jak było do przewidzenia w składach zachodzą stale zmiany i jeszcze nie można dokładnie określić, czy obsada poszczególnych wag będzie wyglądała nieco inaczej niż zapowiadano.

Tak na przykład Finowie postanowili ostatecznie, że ich rewelacyjna mucha Roinonen, na skutek trudności z utrzymaniem wagi walczyć będzie w kategorii wyżej. W związku z tym Limmonen przesunięty został do wagi piórkowej. Związek Radziecki wystawia w wadze lekkośredniej Soboiewa.

Włosi przeprowadzili najwięcej zmian w swojej drużynie. W wadze ciężkiej zamiast De Picco walczyć będzie Masthegin, pogromca wicemistrza Europy z Pragi — Mariutona. W wadze lekkiej zamiast Brondiego wystąpi Musso, a do wagi lekkopółśredniej awansował Brondi. Dalsza zmiana w drużynie włoskiej nastąpiła w wadze półśredniej; gdzie zamiast Guerre walczyć będzie Carmelo.

Bułgarzy natomiast przyjechali do Lucerny bez reprezentanta w wadze lekkopółśredniej Micewa, który podczas ostatniego treningu doznał kontuzji policzka.

*

Wszystkie pociągi przyjeżdżające na dworzec w Lucernie witane są z głośników urywkami hejnału mistrzostw. Całe miasto przybrane jest flagami, a wiele obywateli związało się bardzo bezpośrednio z turniejem bokserskim. Szczególnie zainteresowani czują się właściciele hoteli, którzy w związku z turniejem zaangażowali się na sumę 600 tys. franków i teraz z niepokojem oczekują, jak te pieniądze będą procentować, czy się zrekompensują. Pierwszym efektem tej troski jest fakt, iż w restauracjach hotelowych tańsze zestawy obiadowe, odpowiadające kieszeni sportowców i turystów, giną tak prędko jak u nas w łódzkim lub warszawskim Orbisie.

*

Na ogół wygląd zewnętrzny wszystkich mieszkańców Europy wyrównuje się. Trudno po ubiorze, fasonie butów, czy po kapeluszach poznać, kto jest z zachodu Europy, kto ze wschodu, a kto z północy. Szwajcaria przyzwyczajona jest zresztą do przybyszów z całego świata, a więc bokserzy, przechadzający się główną ulicą Lucerny noszącą zresztą biblijną nazwę Pilatusstrasse, nie zwracają niczyjej specjalnej uwagi.

Jest jednak jeden bokser, który wzbudza ogólną sensację. Tym dżentelmenem, zwracającym uwagę wszystkich ma zaszczyt być reprezentant Bułgarii wagi ciężkiej Łozanow. 203 cm wzrostu, 143 kg wagi, to jednak coś, co może zaimponować nawet Szwajcarom, którzy już nie jedno widzieli.

Na temat Łozanowa krążą również przeróżne dowcipy, których autorami są koledzy bułgarskiego olbrzyma. Tłumaczą oni wszystkim, iż do Lucerny przybył nie Łozanow, ale jego cień. Kandydat na mistrza Europy w wadze ciężkiej, stracił bowiem 23 kg wagi i nikt z jego kolegów nie może go teraz poznać.

*

Na innym miejscu donosiliśmy, że prezydent AIBA pan Gremaux jest ciężko chory. Także jego zastępca pan Lisowski cierpi poważnie na ischias. W związku z tym w Lucernie mówi się, iż boks odbije się jednak na zdrowiu... tych co go nie uprawiają.

*

Pietrzykowski ma bardzo poważne kłopoty. Po raz pierwszy zdarzyło mu się, że przed Mistrzostwami Europy nie musi pilnować wagi, a nawet trochę brakuje mu do limitu. — „Jak mam nadwagę — mówi Zbyszek — to gospodarze dają tyle jeść, że serce pika, że człowiek nie może niczego dotknąć. Gdy natomiast nie mam kłopotu z tuszą to kuchnia jest dietetyczna. Ciężkie jest życie boksera".

J. Z.

Francuskie Waterloo w Paryżu

Skoneckiego zawiódł serwis

PARYŻ, 22.5 (tel. wł.). Tym razem Skonecki nie miał zdecydowanie szczęścia ani do pogody, ani do serwisów, ani do siatki, która stała się zaporą nie do przebycia dla jego dropshotów, stosując jednocześnie ulgową taryfę wobec grającego bez większego polotu ale regularnie Drobnego.

W pierwszym secie walka była wyrównana, bardzo piękna i właściwie tylko łut szczęścia zadecydował o zdobyciu seta 7:5 przez Drobnego. W drugim secie Skoneckiemu nie wychodził serwis. Gemy leciały szybko, a kiedy Drobny prowadził 5:1, zlany potem Skonecki nie był już w stanie go dogonić. W trzecim secie wzmagający się upał i dalsze błędy serwisowe rozkleiły Polaka, który ostatecznie uległ Drobnemu 5:7, 1:6, 2:6.

Skonecki rozegrał jeszcze tego samego dnia grę podwójną, zwyciężając w parze z Australijczykiem Jacques parę francuską Auger — Huet 6:2, 6:4, 6:4. W drugiej rundzie spotkają się oni z mistrzowskimi rakietami Francji Haillet — Darmon, nie mając szans w tym meczu.

Francuzi są mocniejsi i zechcą się przynajmniej w deblu zrehabilitować za to, że w tegorocznych mistrzostwach Francji już od 1/8 finału nie ma wśród 16 graczy ani jednego Francuza. Odpadł w grze z Czechosłowakiem Javorskym — Darmon, z Duńczykiem Urlichem — Broson, z Brazylijczykiem Barnesem — Larsy, Chilijczykiem Dodriguzem — Perrau Saussine, z Australijczykiem Markiem — Jalabert, Węgrem Adamem — Deniau, z Belgiem Brichantem — Kermadec, z Legensteinem — Viron, z Nowozelandczykiem Gierrardem — Nys, z Meksykaninem Palasoksem — Pilet, z Drobnym — Granedet, z Południowoafrykańczykiem Cermaakiem — Renavand, z Australijczykiem Enersonem — Molinari, z Włochem Norlo — Grinda, a jedyny, który wszedł do 1/16 finału Haillet, przegrał w 5 setach z Vermaakiem 2:6, 6:1, 4:6, 6:3, 2:6.

A więc tegoroczni widzowie są świadkami prawdziwego francuskiego Waterloo, co wprawia w rozpacz zarówno tutejszych dziennikarzy jak i organizatorów, snujących smętne horoskopy na temat słabej frekwencji publiczności.

E. Cunge

Pierwsze „galopy" na Gople

KRUSZWICA, 22.5 (tel. wł.). Pogoda nie sprzyja regatom wioślarskim w Kruszwicy. Przeraźliwe zimno i gwałtowny wiatr są największymi wrogami startujących załóg. A zebrało się tutaj rekordowo dużo wioślarzy, jakkolwiek w ostatniej chwili kilka klubów wycofało swoje osady, gdyż zawodnicy nie mogli przyjechać ze względu na egzaminy. Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja w wioślarstwie kobiecym. Wiele konkurencji nie odbędzie się z powodu braku zgłoszeń, w innych zaś zgłoszeń jest bardzo mało. Regaty w Kruszwicy dowodzą, że, niestety, popularność wioślarstwa wśród kobiet ciągle maleje.

W czwartek i w piątek rozegrano przedbiegi. Z przyjemnością patrzyliśmy na wiele młodych osad. Na starcie stanęło ich znacznie więcej, niż przed rokiem. Co ważniejsze, większość ich posiada doskonałe warunki fizyczne. Jak wynika z pierwszych startów, przygotowanie tych załóg, w porównaniu z ub. rokiem jest znacznie lepsze i to nie tylko pod względem kondycji, ale także i wyszkolenia technicznego.

Dotychczasowe starty nie dały natomiast prawdziwego obrazu formy kadry, ponieważ większość osad, przewidzianych do reprezentacji albo nie startowała w przedbiegach, albo nie potrzebowała jechać na pełny gaz, gdyż pierwsze trzy osady kwalifikowały się do finału. Przy katastrofalnej wprost sytuacji w dwójkach bez i ze sternikiem, stosunkowo licznie obesłano dwójki podwójne. Fachowcy przepowiadają osadzie z poznańskiego klubu Tryton dużą przyszłość.

Z młodszych osad, które już widzieliśmy w ub. r. dalsze postępy zrobiła ósemka Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego z zaciągu prasowego IKP. Ósemka ta wyróżnia się zarówno techniką wiosłowania jak i ogólnym przygotowaniem. Niemal wszyscy działacze twierdzą, że osada ta ma przed sobą wielką przyszłość, o ile naturalnie nie rozpadnie się.

W jedynkach Teodor Kocerka wygrał swój przedbieg, jednakże nie był przez przeciwników zbytnio niepokojony. Wydaje się, że w obecnej sytuacji jego formę można będzie sprawdzić dopiero podczas startów zagranicznych.

W sobotę i w niedzielę zobaczymy wiele ciekawych pojedynków, podczas których nie będzie już oszczędzania się. Stawka bowiem jest bardzo duża — miejsca w kadrze i koszulki reprezentacyjne na najbliższe wyjazdy zagraniczne.

W. Korycki

W Rzymie tylko najlepsi

Od 1.X walka o minima

OSTATNIA seria wspaniałych wyników lekkoatletycznych niemal bez reszty zafrapowała miłośników tej dziedziny sportu. Zawodnicy wszystkich kontynentów rozpoczęli praktycznie już boje o Rzym. A że Olimpiada najbliższa rozegrana będzie w Europie, też nic więc dziwnego, że na starym kontynencie robi się najbardziej gorąco. Do Rzymu przecież z każdego zakątka Europy blisko i niejeden krajowy komitet olimpijski myśli o wysłaniu możliwie najliczniejszej ekipy, bo to i tanio i większe szanse i wreszcie niemała przecież przyjemność...

Tymczasem ostatnie obrady najwyższej instancji — MKOl w Rzymie przyniosły w tej sprawie niezwykle ważne uchwały, które jakoś wymknęły się większej uwadze. Mamy tutaj na myśli wyznaczenie minimów, uprawniających do startu w wypadku, gdy któreś państwo zamierza wystawić do konkurencji więcej, niż jednego zawodnika. To pociągnięcie ma przyczynić się do ograniczenia ilości startujących, których z każdą Olimpiadą przybywa. Dla przypomnienia podajemy jeszcze raz minima, ustalone w Rzymie.

Mężczyźni

100 m	—	10.4
200 m	—	21.1
400 m	—	47.3
800 m	—	1:49.2
1.500 m	—	3:45.0
5.000 m	—	14:10.0
10.000 m	—	29:40.0
3.000 m prz	—	8:55.0
110 m pł	—	14.4
400 m pł	—	52.2
wzwyż	—	2.05
tyczka	—	4.40
w dal	—	7.50
trójskok	—	15.60
kula	—	17.00
dysk	—	53.00
młot	—	62.00
oszczep	—	76.50
10-bój	—	6.750

Kobiety

100 m	—	11.8
200 m	—	24.3
800 m	—	2:12.0
80 m pł	—	11.2
wzwyż	—	1.67
w dal	—	5.90
kula	—	14.60
dysk	—	48.00
oszczep	—	49.00

Czy wyznaczenie minimów ogranicza w istocie liczbę startujących? Czy przypadkiem nie są one za wysokie? Czy wreszcie istnieją jakiekolwiek drogi ominięcia tego przepisu? Postarajmy się właśnie odpowiedzieć na te pytania, postawione nam zresztą w listach Czytelników.

NIE JEST TAK STRASZNIE

Ogólnie rzecz biorąc inicjatorzy tego posunięcia wybrali minima bardzo rzeczowo. W ubiegłym sezonie np. wynik 10.4 na 100 m uzyskało 50 biegaczy, z czego w Rzymie mogłoby startować 30 (z każdego państwa najwyżej trzech). Odpowiednie liczby dla innych konkurencji wyglądają następująco: 200 m — 66 (34), 400 m — 48 (28), 800 m — 31 (25), 1.500 m — 38 (35), 5.000 m — 32 (22), 10.000 m — 23 (17), 110 m pł. — 70 (34), 400 m pł. — 31 (22), 3.000 m prz. — 35 (22), wzwyż — 26 (19), tyczka — 38 (17), w dal — 42 (23), trójskok — 30 (19), kula — 28 (8), dysk — 30 (18), młot — 25 (17), oszczep — 26 (18).

Jak z tego widać minima w konkurencjach technicznych wyznaczono ostrzej niż w sprintach czy w biegu na 110 m pł., ale na ogół nie są to różnice zbyt duże. Rzecz w tym jednak, że minima na Rzym będzie można uzyskiwać dopiero od 1 października 1959 r. W tym roku tylko niewielu Europejczyków zdoła je uzyskać. Praktycznie pozostaje więc przyszły sezon, a właściwie pierwsza jego połowa. Nie ulega wątpliwości, że kandydatów na wyjazd będzie znacznie mniej, niż by to wynikało z podanego zestawienia, obejmującego osiągnięcia z okrągłego roku kalendarzowego.

Dla krajów, gdzie lekkoatletyka nie osiągnęła jeszcze wysokiego poziomu, a nawet dla krajów średniej klasy europejskiej, niektóre minima wyglądają dość groźnie. Oświadczenie 17 m w kuli czy 1:49.2 na 800 nie osiąga byle kto. Każdy kraj będzie miał jednak prawo i tak do wystawienia po jednym reprezentancie do każdej konkurencji bez względu na poziom. minima dotyczą bowiem następnych, a tak więc idea olimpijska mówiąca o spotkaniu w walce sportowej na igrzyskach wszystkich narodów, w tym wypadku nie doznała uszczerbku. Za to ci najlepsi uzyskają znacznie lepsze warunki do osiągnięcia wysokich wyników. Skończyć się bowiem powinno długie wyczekiwanie na oddanie kolejnych skoków czy rzutów.

FURTKA W REGULAMINIE

Tutaj jednak nasuwa się pytanie czy przypadkiem federacje krajowe nie zgłoszą początkowo jako swych pierwszych, żelaznych reprezentantów — słabszych zawodników, licząc że lepsi zatrzymani w rezerwie i tak osiągną wyznaczone minima. Niestety, w tej sprawie nie sformułowano żadnego komentarza i w ten sposób już teraz powstała furtka do przepchnięcia na Rzym większej ilości kandydatów. Mamy nadzieję jednak, że poszczególne federacje podejdą do tego zagadnienia bardziej sportowo i będą brać pod uwagę tylko najlepszych.

Wygląda na to, że w Rzymie zawodnik będzie mógł startować tylko w tej konkurencji w której uzyskał wyznaczone minimum. Stwarza to nieco nową sytuację dla długodystansowców. Dotychczas bowiem niektórzy z nich mogli w całym sezonie nie startować na 10.000 m, a pobiec ten dystans na Olimpiadzie, a w każdym razie nie byli zmuszeni do uzyskiwania wyznaczonych czasów. Obecnie długodystansowcy w każdej konkurencji z osobna muszą zdobyć odpowiednią legitymację, aby zdobyć prawo startu na poszczególnych dystansach.

Sądzić w sumie więc należy, że w Rzymie znajdzie się o wiele mniej lekkoatletów, niż się to mogło wydawać. Jeżeli chodzi o słabeuszy, tych którzy bez względu na poziom mogą reprezentować swój kraj, to i oni napotkają na sito nie łatwe do przeskoczenia. Czekają na nich mianowicie znacznie podwyższone minima na zakwalifikowanie się do walki finałowej. Wyglądają one następująco:

Mężczyźni

wzwyż	—	2.00
tyczka	—	4.30
w dal	—	7.40
trójskok	—	15.60
kula	—	16.75
dysk	—	52.00
młot	—	60.00
oszczep	—	74.00

kobiety

wzwyż	—	1.65
w dal	—	5.40
kula	—	14.50
dysk	—	47.00
oszczep	—	48.00

Jak widać niewiele one ustępują wynikom, które decydować mają dla niektórych w ogóle o wyjeździe do Rzymu. Niewątpliwie do przeszłości należą eliminacje, które jak w Sztokholmie, w większości nikogo nie eliminowały, a zawodnikom stwarzały trudne warunki w tasiemcowych pojedynkach. W Rzymie powinniśmy oglądać finały słabsze liczebnie, ale za to złożone z zawodników najwyższej klasy, toczących pojedynek między sobą bez udziału słabeuszy.

A jak cała ta sprawa ma się w odniesieniu do polskiej drużyny. Wydaje się, że sam PZLA kierowałby się podobnymi kryteriami przy typowaniu kandydatów. Przecież nie byłoby sensu posyłać do Rzymu 1.500-metrowca, który nie jest w stanie przebiec tego dystansu w czasie 3:45.0. Nikomu też z pewnością nie daje żadnych szans wynik 29:49.0 na 10.000 m. W ogólnym rozrachunku wypadnie więc zrezygnować z kilku zawodników, którzy w innej sytuacji pojechaliby na kredyt, czy w uznaniu za dotychczasowy dorobek, że taka wycieczka nikomu nie przyniosłaby pożytku. Zresztą do Rzymu droga jeszcze daleka i każdy ma jeszcze szanse. Polska ekipa i tak w Rzymie nie będzie się zaliczać do tych najsłabszych liczebnie.

Zygmunt Głuszek

28 gimnastyczek z 14 krajów na starcie Pucharu Europy

JUŻ za tydzień czołowe gimnastyczki 14 krajów rozpoczną w Krakowie walkę o tytuł najlepszej w Europie. Na starcie w hali Wisły stanie 28 zawodniczek, zgłoszonych do odbywających się w dniach 30 i 31 maja zawodów o Puchar Europy w gimnastyce kobiet.

Turniej ten, zwany inaczej mistrzostwami Europy, rozgrywany jest co dwa lata. Organizowane obecnie przez Polskę mistrzostwa są drugimi z kolei pod względem ilości zgłoszeń przewyższają poprzednie, które rozegrano w maju 1957 roku w Rumunii. W Bukareszcie startowało jedynie 13 gimnastyczek, reprezentujących 10 państw. Oprócz startujących w pierwszych mistrzostwach Europy reprezentacji Bułgarii, CSR, Finlandii, Francji, NRF, Włoch, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR, gościć oglądamy w Krakowie również gimnastyczki Holandii, NRD, Jugosławii i Austrii.

Zawody o Puchar Europy rozgrywane są jedynie w układach dowolnych. W pierwszym dniu turnieju zawodniczki walczą o tytuł mistrzyni Europy w wieloboju. W niedzielę 6 najlepszych na każdym przyrządzie stanie na starcie finałów w poszczególnych konkurencjach. W Bukareszcie zawody były bardzo męczące, gdyż wszystko odbywało się w jednym dniu.

Polskę reprezentować będą w Krakowie najprawdopodobniej Natalia Kotówna i Danuta Stachow. Oprócz nich na parodniowe zgrupowanie przygotowawcze na AWF powołano Dziubowną i Niedurną. Na obozie tym przebywają również reprezentantki Jugosławii, które w myśl umowy między związkami gimnastycznymi obu krajów przygotowują się wspólnie z naszymi gimnastyczkami do krakowskiego występu. (M)

Turniej tenisowy o mistrzostwo Katowic

KATOWICE, 22.5. Na kortach Górnika trwa od środy ogólnopolski turniej tenisowy o mistrzostwo Katowic.

W piątek rozegrano ćwierćfinałowe spotkania w singlu mężczyzn. Najpoważniejszą przeprawę miał Licis (Baildon Katowice), który pokonał Buchalika (Górnik Katowice) 2:6, 6:3, 6:0. W pozostałych pojedynkach Piątek (Warta Poznań) wygrał ze Słomskim (Broń Radom) 7:5, 6:3, Maniewski (Legia W-wa) z Jamrozem (Broń Radom) 9:7, 8:6, a Gąsiorek (Warta Poznań) z Henrykiem Skoneckim (Stal Sosnowiec) 6:1, 6:4. W półfinałach Piątek zmierzy się z Maniewskim a Licis z Gąsiorkiem.

W grze pojedynczej kobiet do półfinałów zakwalifikowały się Jędrzejowska (Baildon Katowice) Rylska (Legia W-wa) i Żmijanka (Baildon Katowice). (PAP)

III LIGA

Grupa krakowska: Garbarnia — Chełmek 2:1 (1:1), Wanda N. Huta — Tarnovia 1:3 (1:1). Korona — Hutnik Trzebinia 3:1 (1:1), Kabel — Dąbski 3:0 (0:0), Beskid — Unia Oświęcim 0:4 (0:4), Czarni Żywiec — Wisła Ib 1:4 (1:3), Górnik Brzeszcze — Koszarawa Żywiec 2:0 (1:0), Dalin — Wieliczanka 0:0, Sandecja — Fablok 2:1 (1:0), Metal Tarnów — Hutnik N. Huta 1:3 (1:0).

1.	Kabel Tarnów	24:4	30:10
1.	Kabel Kraków	24:4	30:10
2.	Garbarnia	20:8	22:9
3.	Górnik Brzeszcze	19:9	23:17
4.	Unia Oświęcim	18:10	28:12
5.	Tarnovia	18:10	23:14
6.	Dąbski Kraków	17:11	21:14
7.	Hutnik N. Huta	17:11	19:13
8.	Wanda N. Huta	16:12	21:21
9.	Chełmek	15:13	23:21
10.	Korona Kraków	15:13	20:21
11.	Wisła Ib	14:14	24:17
12.	Metal Tarnów	14:14	21:22
13.	Hutnik Trzebinia	11:17	14:15
14.	Beskid Andrychów	11:17	15:22
15.	Fablok Chrzanów	11:17	14:30
16.	Sandecja N. Sącz	10:18	16:21
17.	Czarni Żywiec	10:18	11:17
18.	Wieliczanka	9:19	16:26
19.	Koszarawa Żywiec	8:20	14:30
20.	Dalin Myślenica	3:25	8:31

Po meczu Orląt w Krakowie

Czy to są ligowcy?

KRAKOWSKI mecz reprezentacji młodzieżowych Polski i NRF wykazał, że zespół biało-czerwonych, który wystąpił na stadionie Wisły w żadnym razie nie jest drużyną przyszłości.

Prawdę mówiąc z zawodników, których oglądaliśmy najwyżej część nadawała się do reprezentacji „Orląt". Na jakim takim poziomie zagrali tylko Michel, Oślizło, Kawula i może Nieroba. Reszta drużyny, a zwłaszcza piątka ataku, musi być szybko zmieniona.

Kierownictwo drużyny niemieckiej podkreślało po przyjeździe, że dość poważnie obawia się zespołu polskiego. Kiedy Niemcy dowiedzieli się, że nasza drużyna „przyszłości" składa się z 9 zawodników I ligi i dwóch II-ligowców ich respekt przed Polakami jeszcze bardziej się spotęgował.

Po meczu trener młodzieżowej reprezentacji NRF Gawliczek nie ukrywał zdumienia, że piłkarze naszych klubów I ligowych mogą wykazywać tak duże braki w wyszkoleniu technicznym i taktycznym.

St. Habzda

Triumfalny powrót naszej jedenastki

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

— Jak graliśmy? — zastanawia się kapitan drużyny, Andrzej **ZIENTARA**. — Odsyłam wszystkich do niemieckiej prasy. Tam chyba ocenili właściwie. Równie dobrze spisaliśmy się jesienią w Dublinie. Za granicą gramy bez nerwów. Nikt nie ma do nas pretensji.

— Dobrze, że mój come back do reprezentacji wypadł za granicą — śmieje się Marcel **STRZYKALSKI**. **— Tam postawiłem wszystko na jedną kartę i byłem przekonany, że musi być dobrze.**

— Co, ja grałem najlepiej? Nie — a „Burza" i „Kici"? Zresztą chciałbym, żeby wszyscy grali tak, jak w środę w Hamburgu.

Krzysztofa **BASZKIEWICZA** porwała w objęcia żona. Pani domu nie pyta, jak mąż strzelił bramkę, ale jej uśmiech na twarzy i pocałunek mówią wszystko: Dziękuję ci Krzysiu!

— W zdobyciu przeze mnie bramki — powiedział później „Baśka" — **wielką zasługę ma Andrzej Zientara. Doskonale wypuścił mnie między dwu zawodników, ja ich szpurtem minąłem i znalazłem się sam na sam z Sawitzkim. A że natura siły w nodze mi nie odmówiła, piłka wylądowała w siatce.**

— Mogło być 2:0 — mówi nieco zmartwiony **Stanisław HACHOREK** — gdybym nie dał się ubiec Sawitzkiemu. Byłem z nim tak jak Krzysiek sam na sam ale miałem dość trudny kąt do strzału.

— Tak dobrze grającej polskiej drużyny — powiedział Tomek **STEFANISZYN** — **jeszcze nigdy nie widziałem. Siedziałem na ławce rezerwowych i wszystko stamtąd doskonale obserwowałem. Gdybyśmy tak zagrali w Lipsku w pamiętnym meczu z ZSRR startowalibyśmy zapewne w zeszłorocznych sztokholmskich finałach.**

Przez pierwsze 40 minut Roman **KORYNT** był na ławce rezerwowych, sąsiadem Stefaniszyna.

— Nie było mi przykro i zupełnie się nie denerwowałem, że nie jestem na boisku, bo mój następca — „Burza" Szczepański grał doskonale. Równie dobrze spisał się po przerwie na bocznej obronie. Z napastników mam duży szacunek dla Brychczego i Liberdy. „Kici" kilkakrotnie ośmieszył świetnego Szymaniaka, a Jaś w pięknym stylu minął raz kilku przeciwników. Jego debiut w reprezentacji był w pełni udany.

— Jak pozwoliłem Steinowi strzelić bramkę? — mówi Jurek **WOŹNIAK. Nie moja w tym wina, ale powiem. Po przerwie graliśmy w obronie strefowo, przyjmując walkę z niemieckim napadem dopiero przed naszym polem karnym. Nie kryliśmy każdy swego, gdyż gospodarze atakowali w siódemkę. Do przodu poszli wówczas również obaj pomocnicy Mai i Szymaniak. I właśnie podczas jednej z akcji ofensywnych przed polem karnym** przy piłce znalazł się Stein. Posłał on do środka ni to centrę ni to strzał. Edek Szymkowiak myślał, że do tej piłki dojdzie któryś z niemieckich napastników i dlatego wybiegł z bramki. Tymczasem żaden z Niemców nie przejął piłki, która niespodziewanie wpadła do opuszczonej przez Szymkowiaka bramki. A swoją drogą gola nie było. Prawy łącznik Geiger stał bowiem przez cały czas na spalonym.

Podsłuchał i rozmawiał
Jerzy Lechowski

W siedzibie PZPN przy kawie

Druga część powitania piłkarzy, powracających z Hamburga nastąpiła w lokalu PZPN przy kawie i ciasteczkach. Przy tej okazji prezes PZPN Glinka podziękował zawodnikom za godne reprezentowanie barw polskich, wyraził uznanie dla ich postawy w spotkaniu z trudnym przeciwnikiem i życzenie, że w obliczu nie mniej ciężkiego meczu z Hiszpanią zawodnicy dołożą wszelkich starań, aby przygotować się jak najlepiej do spotkania o Puchar Narodów.

Gratulacje z racji dobrego wyniku w Hamburgu złożył piłkarzom również wiceprzewodniczący GKFF Jan ZAJDEL podkreślając, iż do niewątpliwego sukcesu sportowego przyczyniła się również dobra atmosfera i serdeczność, panująca w ekipie. Za to należą się słowa uznania i kierownictwu ekipy. Wiceprzewodniczący GKFF życzył zawodnikom dobrych wyników w następnych spotkaniach.

Przemawiali również kierownik ekipy wiceprezes PZPN Wacław ZATKE, kapitan związkowy Czesław KRUG oraz kapitan drużyny Andrzej ZIENTARA. Dwaj pierwsi podkreślili doskonałą postawę w grze i wzorowe zachowanie się zawodników na boisku, a ostatni podziękował kierownictwu PZPN i trenerom za trud, włożony w przygotowanie drużyny a kierownictwu ekipy do NRF za stworzenie atmosfery sprzyjającej dobrej grze.

W piątek wieczorem zawodnicy rozjechali się do domów lub na miejsce niedzielnych spotkań ligowych. (a)

W poprzednim numerze „PS" przepuszczone zostało w tekście rozmów z kierownictwem naszej reprezentacji nazwisko informatora trenera Ryszarda Koncewicza. Przepraszamy go najmocniej za ten chochlik drukarski i przy okazji podajemy, że ocenę gry naszych piłkarzy otrzymaliśmy przez telefon właśnie od niego, szefa wyszkolenia PZPN. (red)

Polska — NRF w telewizji

DZIĘKI uprzejmości kolegów z Telewizji obejrzeliśmy w pl... utrwalone na taśmie filmowej pół meczu piłkarskiego Polska — NRF. Była to, niestety, druga połowa spotkania, a więc ta, w której reprezentacja NRF miała w sumie więcej z gry i w której padła wyrównująca bramka dla gospodarzy.

Z filmu widać wyraźnie, że prawidłowość tej bramki stoi pod dużym znakiem zapytania, a sędzia zawodów Campos powinien był gwizdać w momencie strzału Steina na bramkę Szymkowiaka, ponieważ jeden z graczy niemieckich znajdujący się na linii strzału, wyraźnie za naszym obrońcą, był spalony.

Mieliśmy poza tym możność stwierdzić, że swą grą Polacy mogli się podobać. Pod względem technicznym wcale nie ustępowaliśmy przeciwnikowi. Nasi reprezentanci rozgrywali piłki szybko, na ogół dokładnie podawali. Mieli też w tej części meczu kilka dogodnych sytuacji podbramkowych, z których powinna była paść bramka, zwłaszcza po pięknym rajdzie Hachorka. Wcale tak źle (jak zwykło się sądzić) nie grał atak polski. Bardzo często widzieliśmy w akcji naszą ofensywę, w której centralną figurą był najczęściej Brychczy. Korzystnie zaprezentowali się również Liberda (śliczne przejście 3 przeciwników) i Hachorek.

Szkoda, że nasza telewizja nie dysponuje filmem z pierwszej połowy meczu, kiedy to Polacy grali lepiej i kiedy padła zdobyta przez Baszkiewicza bramka.

Film z meczu obejrzeć będzie można na ekranach telewizorów w niedzielę 24 bm. ok. godz. 18.00. Kolegom z Telewizji bardzo dziękujemy za piątkowy pokaz. (a)

Zgodnie z planem — ale za wysoko

Porażka rugbistów z XV Rumunii

BUKARESZT, 21.5 (tel. wł.). Zgodnie z przewidywaniami polscy rugbiści ulegli w drugim swoim występie na „Turnieju Zwycięstwa" czołowej piętnastce europejskiej — reprezentacji Rumunii 3:41 (0:13). Punkty dla Rumunii zdobyli: Tibuleac — 9, Melincew — 8, Radulescu — 6, Jonescu, Istor, Barbu, Vosek, Sava i Mateescu — po 3. Honorowe 3 punkty dla Polski zdobył w 66 minucie Janus. Sędziowali: Bitter (NRD), Stasny (CSR), Nata (Rumunia). Widzów ok. 5 tys.

POLSKA: Moczulski, Gładysz, Bartkowiak, Sosiński, Lubas, Grochowski, Janus, Chodkiewicz, Sokołowski, Nowak, Czaplicki, Kobza, Wójcicki, Żurawski, Wieliczko.
RUMUNIA: Bircalabescu, Jordachescu, Radulescu, Mazilu, Melincew, Jonescu, Grau, Manole, Mateescu, Istor, Barbu, Tibuleac, Vosek, Sava, Istor.

Drużyna polska, w której grało czterech rezerwowych zawodników, zagrała co najmniej o dwie klasy gorzej niż w zwycięskim meczu z Czechosłowacją. W spotkaniu z renomowaną drużyną gospodarzy Polacy prawie, że nie istnieli na boisku, oddając całkowitą inicjatywę w ręce Rumunów. Wysoka temperatura (ponad 35 stopni C) panująca obecnie w Bukareszcie, zdenerwowanie, a przede wszystkim taktyczne oszczędzanie sił na meczu z NRD stanowią główną przyczynę tak wysokiej przegranej.

W spotkaniu tym zabrakło naszym rugbistom nawet zapału do walki, jaki obserwowaliśmy we wszystkich dotychczasowych spotkaniach naszej narodowej piętnastki. Odnosi się to przede wszystkim do rezerw, które w meczu tym nie zdały egzaminu.

Rumuni w spotkaniu z Polską potwierdzili swą wysoką klasę. Jest to doskonale zgrany zespół, dysponujący dużą szybkością w rozgrywaniu akcji ofensywnych, przeprowadzanych z reguły skrzydłami oraz dobrym opanowaniem taktycznych i technicznych tajników gry. Żadna z pozostałych drużyn nie jest w stanie nawiązać z nimi, przynajmniej w Bukareszcie, równorzędnej walki.

Porażka z Rumunią nie będzie miała większego wpływu na dalsze losy naszej drużyny. W sobotę, 23 bm., spotkamy się z NRD i w razie zwycięstwa, które leży w możliwościach Polaków, zajmiemy ostatecznie 2 miejsce w turnieju, co będzie dużym sukcesem naszych rugbistów.

W drugim, czwartkowym spotkaniu, które prowadził polski sędzia Romuald Siekierski, Czechosłowacja po zaciętej, interesującej i stojącej na dobrym poziomie grze **rozgromiła NRD 22:0 (11:0).**

1.	Rumunia	6	62:10
2.	CSR	4	28:9
3.	Polska	4	12:47
4.	NRD	2	6:43

Zygmunt Łuszcz

KRÓTKO o wszystkim

Wileński Spartak przegrywa w Szczecinku

SZCZECINEK. Trzecie spotkanie w Polsce, piłkarze wileńskiego Spartaka rozegrali 21 bm. w Szczecinku z tamtejszą III-ligową drużyną Darzbór. Zwyciężyli gospodarze 5:2 (3:1).

Na torze w Helenowie

Półtoragodzinny wyścig amerykański parami, rozegrany na torze w Helenowie z udziałem 10 par (m. in. pary z Wyścigu Pokoju: Gazda — Podobas), wygrali Borucz — Józefowicz, 22 pkt., przebywając w ciągu 90 minut 66,8 km; druga była para Jankowski — Ulik, 15 pkt., trzecia Grabowski — Piodziszewski, 5 pkt.

Jerzy Nowicki jeszcze raz rekordzistą

Kadra narodowa strzelców przebywa obecnie na zgrupowaniu szkoleniowo-treningowym, przy czym kulowcy „obozują" w Warszawie, a śrutowcy w Zegrzu. Zgrupowanie rozpoczęło się 18 bm. i będzie trwać do 4 czerwca, czyli do mistrzostw stolicy. Pierwsza eliminacja dla kadrowiczów odbyła się już w czwartek 21 bm. Jeden z wyników jest nowym rekordem Polski. Na listę rekordzistów wpisał się jeszcze raz zawodnik LPŻ Gdańsk Jerzy Nowicki, osiągając w strzelaniu w małokalibrowym karabinku dowolnego (kbks 1) w postawie stojącej — 365 pkt.

J. K.

Turniej pingpongistów

WARSZAWA, 22.5. Międzynarodowy turniej tenisa stołowego z udziałem reprezentacji Pesztu (Węgry), Bośni i Hercegowiny (Jugosławia) oraz dwu pierwszoligowych drużyn warszawskich, zakończył się zwycięstwami zespołów polskich, co było tym łatwiejsze, że zagraniczni przeciwnicy reprezentowali poziom naszej średniej klasy.

W czwartek Skra pokonała Bośnię 5:2, zdobywając punkty przez Gaja — 3, Dembowskiego i Pieczkowskiego — po 1. Dla pokonanych oba punkty zdobył Bilich. W drugim meczu Polonia pokonała Peszt 5:1. Jedyną grę przegrał Rataj z Palvi. Punkty dla Polonii uzyskali Latuszkiewicz i Potęga — po 2 oraz Rataj — 1.

W spotkaniach piątkowych zespoły nasze również wygrały swe mecze. Skra pokonała Peszt 5:2, a Polonia w tym samym stosunku zwyciężyła Bośnię. Punkty dla Skry zdobyli Gaj — 3 i Dembowski — 2. Dla Pesztu Palvi i Geyrgula zwyciężając Pieczkowskiego. Dla Polonii zdobywcami punktów byli Latuszkiewicz i Rataj — po 2 oraz Tadeusz Deskur — 1. Ten trzeci zawodnik przegrał dwie pozostałe gry z Pavicem i Dafinicem.

W sobotę o g. 9 rano w sali Polonii przy ul. Foksal odbędzie się mecz Pesztu z Bośnią o 3 miejsce. Następne spotkanie rozegrane będzie we wtorek o g. 17 w sali DSP przy ul. Miedzianej 11 między warszawskim Drukarzem i Bośnią. (A. C.)

Zwycięstwo koszykarzy wileńskich

WAŁCZ. Koszykarze wileńskiej drużyny Żalgiris rozegrali 22 bm. trzecie spotkanie w woj. koszalińskim, tym razem w Wałczu z tamtejszą III-ligową Olimpią. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gości 85:53 (44:30). (PAP)

Siatkarze przegrywają w Bukareszcie

BUKARESZT. W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju siatkówki w Bukareszcie o Puchar Dynamo, zespoły polskie poniosły 22 bm. porażki. Drużyna męska Gwardii Warszawa w meczu o 4—6 miejsca przegrała z zespołem Dozsa Budapeszt 0:3 (13:15, 11:15, 14:16), a kobiecy zespół Gwardii Kraków pokonany został przez Dynamo Moskwa 1:3 (3:15, 9:15, 15:13, 11:15).

W pozostałych meczach piątkowych siatkarze Spartaka Sofia pokonali Banghe (Phenian) 3:1, a siatkarki Dynamo Bukareszt pokonały Dynamo Berlin 3:1. (PAP)

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 83 (3316) Warszawa 23.V.1959 r.

- Więcej wyścigów - Nie dzielić kadry - Uczyć współpracy na trasie - Jazda na czas - Wyścigi górskie - Technika jazdy -

6-punktowy plan reformy w kolarstwie

NA temat XII Wyścigu Pokoju, a zwłaszcza na temat udziału w tej imprezie polskich kolarzy, wypowiedzieli się już chyba wszyscy bezpośredni uczestnicy tej imprezy. Działacze i dziennikarze, którzy mieli możność z bliska śledzić przebieg walki na trasie od Berlina do Warszawy, dali na łamach prasy i w radio swoją ocenę wydarzeń, wyciągając równocześnie pierwsze wnioski na przyszłość.

Opinie, trzeba przyznać, na ogół są zbieżne i można je zreferować dość krótko. **Polscy kolarze mieli dobrą kondycję i jechali ambitnie. Nie posiadali natomiast szybkości, nie wykazali umiejętności taktycznych i byli o wiele za mało aktywni.**

Wyniki, uzyskane przez odmłodzony zespół polski wobec rzeczywiście silnej konkurencji, trzeba uznać za niezłe, choć odbiegają one od możliwości biało-czerwonych. Stąd wyrozumiałe sądy fachowców a równocześnie pewne rozczarowanie w opinii szerokich rzesz kibiców kolarskich.

OPINIA JEST ZGODNA

Jeżeli chodzi o Przegląd Sportowy — to nie licząc komentarzy pisanych na gorąco (w podobnym zresztą tonie), świadomie wstrzymywaliśmy się przed podsumowaniem naszych obserwacji, czekając na głosy kolegów — czy i w jakim stopniu okażą się one podobne do naszego stanowiska. Nie spotkał nas zawód.

Wymowa faktów była tak silna, że praktycznie biorąc, można dziś mówić o identycznym stanowisku całej prasy. Identycznym w zakresie oceny wyścigu i co ważniejsze — identycznym w dziedzinie wniosków.

Na pytanie, dlaczego nie poszło naszym reprezentantom tak jak pójść mogło, odpowiedzi są wyraźnie zgodne. Z radością notujemy, że coraz więcej kolegów solidaryzuje się dziś z poglądami, które od dłuższego czasu reprezentuje „PS", walcząc o ich realizację, dotychczas często w odosobnieniu. Z radością — ponieważ **można obecnie liczyć, że szeroki front fachowej opinii skłoni wreszcie władze kolarskie, odpowiadające za stronę sportową, do rewizji obecnej polityki szkoleniowej.**

Interesujące i rzeczowe artykuły red. red. **W. Gołębiewskiego** w Trybunie Ludu, **W. Kacznarka** w Sporcie, **Zb. Mikołajczaka** w Sztandarze Młodych, **J. Strzałkowskiego** w Trybunie Mazowieckiej, **B. Tuszyńskiego** w Polskim Radiu i inne, tworzą razem opinię publiczną, z którą nie można się nie liczyć.

Konkretnie coraz więcej zwolenników zdobywają następujące tezy:

1 treningi kolarzy muszą być uzupełniane sporą ilością ostrych startów w wyścigach;

2 podział na kadry wieloetapowców i jednoetapowców jest sztuczny i nie do utrzymania;

3 kolarzy trzeba uczyć taktyki nowoczesnej jazdy zespołowej, to znaczy współpracy na trasie;

4 trenerzy muszą specjalnie położyć nacisk na wyrobienie szybkości u kolarzy (ucieczki, dochodzenie i finisze) i nauki jazdy na czas;

5 wyścigi górskie (wspinaczki i zjazdy) powinny na stałe pozostać w planach szkoleniowych;

6 kolarzy trzeba uczyć techniki jazdy w szczególności w tłoku na szosie, na bieżni w czasie finiszu, na mokrej nawierzchni i na kocich łbach.

Życie tak dalece poparło nasze twierdzenia, że nie zachodzi już potrzeba szczegółowego argumentowania każdego wniosku. Zresztą całą argumentację znaleźć można w komentarzach powyścigowych.

Rzecz w tym, aby dała się o tym przekonać Komisja Sportowa PZKol i aby trenerzy pracowali w oparciu o plany, które by powyższe kierunki i wytyczne uwzględniały. **Wielu działaczy i trenerów już obecnie oświadczyło, że z powyższymi punktami, a w każdym razie z ich większością zgadza się. Tym więcej szans na przejście do praktycznych kroków.**

Sporo dyskusji wywołuje sprawa tak zwanych eliminacji przed wyścigiem. Jak wiadomo, „PS" jest zwolennikiem eliminacji i systematycznie o nie walczy. Z drugiej strony wysuwane są sprzeciwy, oparte o argumentację, że ta droga grozi przypadkowym wyborem szczęściarza, któremu w eliminacjach wyjątkowo powiedzie się.

Pragniemy wyjaśnić, że upieramy się przy otwartych eliminacjach — nie dlatego, że uznajemy je za najgenialniejszą drogę wyboru reprezentacji. Naturalnie mają rację ci, którzy twierdzą, że istnieje pewne niebezpieczeństwo pominięcia kogoś z faktycznie dobrze przygotowanych, na rzecz zawodników słabszych a jedynie mających parę dobrych dni.

Za eliminacjami wypowiadamy się tak kategorycznie przede wszystkim dlatego, że stwarzają one gwarancję ostrej próby sił na dwa tygodnie przed wyścigiem, co jest naszym zdaniem nie tylko pożyteczne, ale wręcz konieczne. Niesłuszne są według nas te głosy, które powiadają, że eliminacje przyśpieszają szczyt formy kolarzy, a potem powodują ich zmęczenie już na wyścigu.

A jeżeli ktoś się boi o niesprawiedliwy wynik eliminacji, można za radą red. Zygmunta Weissa pójść na pewien kompromis i ustalić, że 4 pierwsze lokaty na eliminacjach dają automatycznie miejsce w reprezentacji, a dwa pozostałe pozostawimy do decyzji trenerów, którzy wezmą pod uwagę cały okres przygotowań. Nie mówiąc o tym, że urządzenie 5 eliminacji, zamiast 3 też ograniczy możliwość przypadku.

PROPONUJEMY REWIZJĘ POGLĄDÓW

Najwięcej oporów spodziewam się przy likwidacji dwóch kadr — olimpijskiej i wieloetapowców, ponieważ zamieszany w to jest PKOl, który ma swój punkt widzenia i do raz ustalonej sprawy nie zechce być może powracać, a PZKol nie będzie miał dość energii, aby przedstawić i przeforsować swoje racje.

Mimo wszystko należy wierzyć w życiowe podejście PKOl, który powinien również w interesie własnym zrewidować przyjęte zasady.

Jeżeli te sprawy wywołać mogą największe opory, to najtrudniej wprowadzić w życie będzie nowy program treningów w zakresie kondycji, techniki i taktyki. **Najtrudniej — ponieważ nasza kadra trenerska w kolarstwie bardzo niechętnie wprowadza „nowinki" do swojej pracy, ucząc kolarzy według tradycyjnych recept nieraz w oparciu o własne doświadczenie i wzory sprzed 20 i 30 lat.**

Za programem reformy wyżej wyłożonym stoi dziś, jak powiedzieliśmy, cała opinia prasowa.

Nie może za nim się nie opowiedzieć miarodajna opinia działaczy kolarskich.

Edward Strzelecki

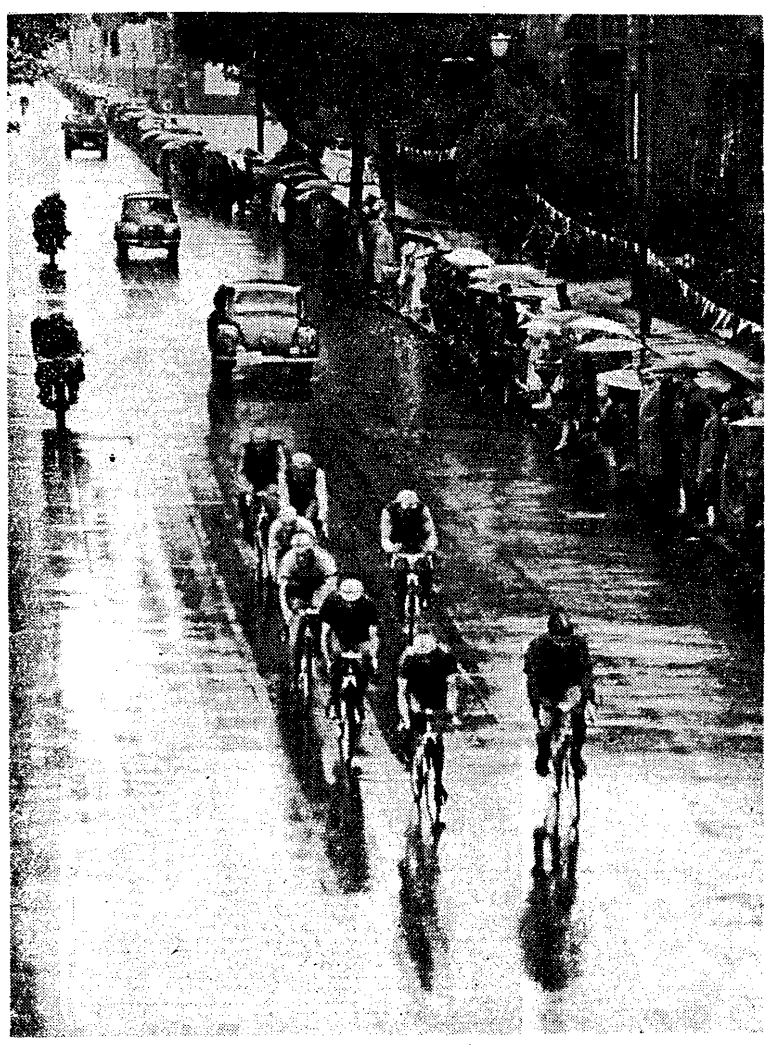

W potokach zimnego deszczu po śliskiej nawierzchni berlińskich ulic mknie czołówka kolarzy — uczestników XII Wyścigu Pokoju. Nie ma wśród nich Polaków. Pierwszy etap Dookoła Berlina gruntownie obnażył słabości drużyny biało-czerwonych. Fot. CAF

Niech przemówi historia!

On był pierwszy

BYŁY później sukcesy świetniejsze i bardziej błyskotliwe kariery. Mieliśmy wśród naszych pięściarzy — medalistów olimpijskich i parokrotnych mistrzów Europy. Ale pierwszy w historii polskiego boksu medal w mistrzostwach Europy można było zdobyć tylko raz. I to się już nigdy nie powtórzy.

Pięściarzem, któremu udało się uprzedzić kolegów i następców, był **MIECZYSŁAW FORLAŃSKI**, pierwszy polski wicemistrz Europy z roku 1930. Kolegów uprzedził zresztą z tej tylko racji, że startował w wadze muszej. Bo w tych samych mistrzostwach — odbywały się one w Budapeszcie, również świetny pięściarz Majchrzycki, wywalczył tytuł wicemistrza Europy. Startował jednak w kategorii półśredniej, pierwszy był więc bezsprzecznie Forlański.

„Forlański, bijąc świetnego Włocha Trombettę" — pisze Przegląd Sportowy w numerze z 11 czerwca 1930 r. — **„doszedł do finału, gdzie za przeciwnika będzie miał słynnego Węgra Enekesa".**

W następnym numerze „PS" przytacza opinię sędziego austriackiego: **„Forlański jest świetnym bokserem. Posiada bardzo silne ciosy z obu rąk..."**

A co mówi sam Forlański o tych mistrzostwach? Było to wprawdzie blisko 30 lat temu, ale p. Mieczysław pamięta wszystko doskonale.

— Pierwszy raz reprezentowałem Polskę w mistrzostwach Europy. Wygrałem wtedy mistrzostwo Polski i starannie przygotowywałem się do startu w Budapeszcie. Oczywiście o żadnych obozach nie było wtedy mowy. Trenowałem w swoim klubie — poznańskiej Warcie, gdzie opiekował się już nami w tym czasie Fejiks Stamm.

W Budapeszcie było strasznie gorąco. Nie mogliśmy się przyzwyczaić do tych upałów, chociaż przyjechaliśmy tam znacznie wcześniej. Losowanie miałem dość pomyślne. W ćwierćfinale gładko rozprawiłem się z Rumunem. W półfinale spotkałem się z Włochem. Walczył z wielkim temperamentem, ale już w drugiej rundzie posłałem go na deski i wysoko wygrałem na punkty.

Moim przeciwnikiem w finale był słynny Węgier Istvan Enekes. Miał on już na swym koncie jedno zwycięstwo nade mną, w roku 1928, nie czułem jednak specjalnej tremy. Pamiętam doskonale nieludzki upał, gdy wychodziliśmy na ring. Już przed walką byłem zupełnie mokry. Zdawałem sobie sprawę, że czeka mnie ciężka przeprawa. 10 tys. ludzi w olbrzymiej hali Circus Beketow było całym sercem po stronie swego ulubieńca. Enekes, z którym byliśmy bardzo zaprzyjaźnieni, był zresztą znakomitym pięściarzem. Przegrałem z nim znów na punkty, ale wydaje mi się, że walka była na pewno wyrównana.

Skoro jesteśmy przy pierwszych jakie przyniosły nam sukces, mistrzostwach Europy, warto przypomnieć jeszcze jedną pomyślną premierę polskiego boksu. Bo znów chodzi tu o Mieczysława Forlańskiego. Był on również pierwszym pięściarzem, który zdobył dla barw Polski punkty w spotkaniu międzypaństwowym, wygrywając w wadze muszej z Kuschnerem w pierwszym meczu reprezentacji Polski, rozegranym z Austrią w 1928 roku. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem Polski w stosunku 10:6.

GDYBYŚMY od tego właśnie spotkania cofnęli się wstecz zaledwie o rok, to... nie usłyszelibyśmy jeszcze o Forlańskim — bokserze. Moglibyśmy najwyżej poznać 16-letniego Mietka Forlańskiego, drobnego, szczupłego ucznia poznańskiej szkoły handlowej, który boks znał jedynie ze słyszenia, a każdego boksera wyobrażał sobie jako wielkiego, potężnego chłopa, coś w rodzaju wielkoluda-waligóry.

— W 1927 roku koledzy zaciągnęli mnie na zawody — Warta poznańska walczyła wtedy z jakąś niemiecką drużyną. Tam dopiero zobaczyłem że jeszcze mniejsi ode mnie walczą na ringu — opowiada p. Mieczysław. **— No i muszę powiedzieć, że bardzo mi się to spodobało. Gdybym miał wtedy dzisiejszy rozum, to wybrałbym sobie mniej wyczerpujący sport. Ale wówczas byłem pełen zapału do boksu. Wraz z paroma kolegami zapisałem się do Warty i rozpocząłem regularny trening. Po dwóch miesiącach mieliśmy eliminacje klubowe dla tych najmłodszych. Wygrałem wszystkie swoje walki...**

Kariera pięściarska Mieczysława Forlańskiego potoczyła się błyskawicznie. Był dobrym technikiem, znany był z żadnej pracy nóg, która przyniosła mu przezwisko „tancerki". Szybko wszedł do reprezentacji klubowej, a już w styczniu 1928 roku, po zwycięskim rozegraniu eliminacyjnego spotkania z mistrzem Polski w wadze muszej Moczką, wszedł do reprezentacji kraju na mecz z Austrią.

W reprezentacji utrzymał się Forlański aż do roku 1936, walcząc z biegiem lat w coraz wyższych kategoriach. Mistrzostwo Polski zdobył po raz pierwszy w 1930 roku. W następnym znów wywalczył ten zaszczytny tytuł, jednak już w wadze koguciej. W 1934 roku został mistrzem Polski w piórkowej, zdobywając tytuł już nie dla swego pierwszego klubu — Warty lecz dla Warszawianki. Do stolicy przeniósł się po otrzymaniu korzystnej propozycji pracy w Doświadczalnych Warsztatach Lotniczych, nie bez żalu porzucając świetny zespół poznański, grupujący czołówkę polskiego boksu (Szymura, Majchrzycki, Arski, Wiśniewski). Startując w barwach Warszawianki, zdobył jeszcze wicemistrzostwo Polski w roku 1935 w wadze lekkiej.

Dużą przeszkodą w karierze pięściarskiej Forlańskiego była skłonność do chorób. Co roku przechodził regularnie anginę, która niejednokrotnie zmuszała go do ustąpienia z ringu właśnie w okresie, gdy szczególnie pragnął walczyć. Parokrotnie zrezygnował z tego powodu z udziału w mistrzostwach Polski, zachorował też w czasie przygotowań do Olimpiady 1936 roku oraz przed meczem Polska—USA w roku 1932. W reprezentacji Polski walczył ogółem 11 razy. Warto wspomnieć, że w 1934 roku zdobył brązowy medal w mistrzostwach Europy.

W roku 1937 zaczął powoli wycofywać się z ringu. Walczył jeszcze, ale już tylko w barwach Warszawianki, powoli zaczął się poświęcać pracy trenerskiej. Żona, z którą pobrali się w tym okresie, zupełnie zdecydowanie nie popierała boksu...

Nie był to zresztą całkowity koniec kariery pięściarskiej Mieczysława Forlańskiego. Zanim jednak usłyszymy o jego występach na zawodowym ringu w Brukseli, musimy się dowiedzieć, ile walk rozegrał jako amator.

— Do 250 zabrakło mi tylko dwóch... Z tego 98 wygrałem przez nokaut.

W tym momencie nie mogłam się powstrzymać od okrzyku zdumienia. 98 nokautów... Jakoś się to zupełnie nie kojarzy z drobnym, nie wysokim, bardzo spokojnym, cichym p. Mieczysławem. A jednak...

— O ile Arski uznany był za króla nokautu, o tyle ja na pewno byłem w tym czasie wicekrólem. Miałem bardzo silną kontrę. Wcale nie polowałem na nokauty, przez nie, patrząc na wyliczanego przeciwnika, po prostu go żałowałem. Ale tak mi się jakoś nadziewali, a cios miałem bardzo silny... Sam byłem znokautowany tylko raz, w roku 1930. Doskonale pamiętam jak gdzieś z bardzo wysoka, jakby przez mgłę, słyszałem wyliczanie. Potem siedziałem w narożniku i pytałem Stamma, dlaczego przeciwnik nie wychodzi, a on mi na to: „Zejdź z ringu, już po walce..."

Swoje ostatnie walki rozegrał Forlański, jak wspomnieliśmy, jako zawodowiec. Trafił na ring zawodowy całkiem przypadkowo i walczył na nim tylko dwa razy. Niewiele jednak brakowało, by na dłuższy czas wyjechał jako bokser zawodowy do Argentyny. Gdyby nie list od żony...

A było to tak: po powstaniu warszawskim Mieczysław Forlański dostał się do niewoli, po wyzwoleniu zaś zaangażował się jako trener pięściarski do I Dywizji Pancernej gen. Maczka. W Brukseli zaproponowano mu walkę zawodową. Zgodził się i z powodzeniem rozegrał nawet dwie. Wtedy otrzymał korzystną propozycję wyjazdu do Argentyny, gdzie walczyłby przez 2 lata jako pięściarz zawodowy. Forlański nie miał żadnych wiadomości od żony i córki z kraju nie wiedział nawet, czy żyją. Zdecydował się na jakiś czas wyjechać. Gdy już miał załatwione wszystkie formalności, nadszedł niespodziewanie list od żony, która szukała go przez Czerwony Krzyż. Porzucił natychmiast myśl o karierze zawodowej i jak najszybciej wrócił do kraju.

Na ring już nie powrócił. Pracował jednak stale jako trener, szkoląc młodzież CWKS, następnie Stali Okęcie, wreszcie Polonii. Pod koniec ubiegłego roku porzucił pracę trenerską, czując się zmęczony związanymi z nią kłopotami, ale... zamierza znów do niej wrócić.

— Bo jak się człowiek zżyje z ringiem, to trudno go tak całkiem porzucić...

Magdalena Liszewska

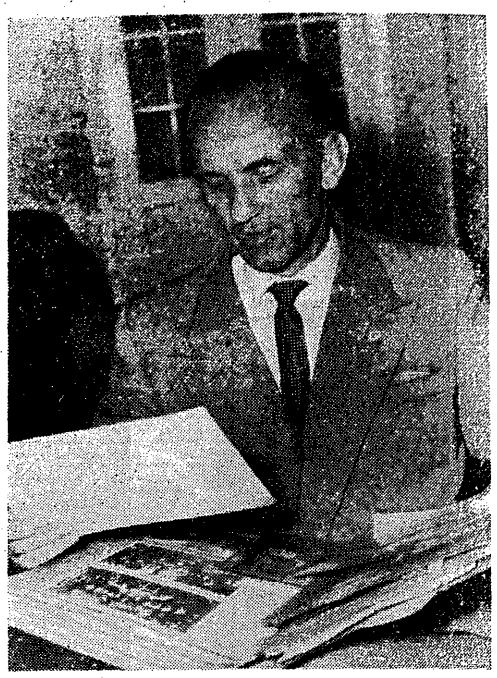

Fot. „PS" R. Koński

Slavia Sofia zdobyła Puchar Europy w koszykówce kobiet

MOSKWA. W rewanżowym finałowym meczu koszykówki kobiecej o Puchar Europy moskiewskie Dynamo odniosło zwycięstwo nad Slawią Sofia 44:34 (13:22). Puchar przypadł jednak w udziale drużynie bułgarskiej, która pierwszy mecz w Sofii wygrała różnicą 23 pkt. Warto przypomnieć, że rozgrywki o Puchar Europy w koszykówce kobiet odbyły się po raz pierwszy. (PAP)

Szwecja — Portugalia 2:0

GOETEBORG. W Goeteborgu odbyło się międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Szwecja — Portugalia. Zwyciężyli Szwedzi 2:0 (1:0).

Gdy nasz dziad miał 20 lat

Komizm i dramat ringu

JESIEŃ 1921 roku. Na wszystkich ścianach Rzeczpospolitej względny spokój. Kluby i Związki sportowe wznowiły pracę od kilku miesięcy. Boks jest na szarym końcu. Na mistrzostwa Polski w boksie poczekamy do wiosny 1924 roku. Jak trudno rodziło się życie sportowe, a w szczególności boks (znamienne!) w Polsce, niech służy fakt: impuls do boksu dał w 1908 roku, po powrocie z Paryża, ulubieniec młodzieży, młody nauczyciel gimnastyki i szermierki Stanisław Szczepkowski, a dopiero w 16 lat później doczekał się ten sport mistrzostw Polski!

Por. Wiktor Junosza Dąbrowski wychodzi z wojska i rozpoczyna propagandę boksu. Był długo we Francji. Porwał go styl walki największego artysty ringu Georges Carpentiera. Junosza jest doskonale przygotowany teoretycznie i praktycznie. Walczy bardziej inteligencją, niż warunkami fizycznymi. Jego talent pisarski jest znacznie efektowniejszy niż jego boks.

Jednocześnie z Junoszą zjawiają się: Polak z Ameryki mjr Balcerkiewicz, bokser ciężkiej wagi i Murzyn amerykański (nazwiska nie pomnę) wagi półciężkiej. Junosza z Balcerkiewiczem organizują dwa mecze na Dynasach. Junosza ma walkę z Murzynem, a Balcerkiewicz, chłop wyżej 2 metrów, wagi 100 kg z okładem — z Garkowienką, znanym atletą, jednym z najsilniejszych ludzi na Ziemi, czy, jak kto woli — na świecie. Zdaniem Władysława Pytlasińskiego (o tym pierwszym nieoficjalnym ambasadorze Polski za granicą napiszemy oddzielnie) — „Garkowienko nieirtele ustępował siłą Stanisławowi Zbyszko Cyganiewiczowi, różnica była ta — Cyganiewicz był tygrysem, a Garkowienko niedźwiedziem"!

Publiczność, a raczej „kibiców przysięgłych" zebrało się kilkuset. Pierwsza była walka Junoszy z Murzynem. Zaraz po gongu pierwszy cios, prawy sierpowy wylądował czysto na szczęce Murzyna, który wali się na deski jak ścięte drzewo. Nokaut!

Stojący obok mnie Marian Strzelecki i Miecio Żółtowski spojrzeli na mnie, ja na nich — wzruszyliśmy ramionami. Wtedy się Oleś Olchowicz (nagminnie pytał mnie o zdanie), wybałusza ciekawie oczy i brzuszek i pyta: przypadek? Potakuję.

Gdy wieczorem wychodziłem z Junoszą na miasto, bo obiecałem mu i całej kompanii, „tęgaka" kolację, Wiktor zadał mi dyskretnie to samo pytanie. Dałem tę samą odpowiedź.

Ale wróćmy do drugiej walki.

Garkowienko i Balcerkiewicz. Uderza różnica wzrostu. Balcer „o głowę od najwyższych wyższy" wygląda przy Garkowience jak tyka przy beczce. Gong! Balcer w ciągu paru sekund umieszcza dwa długie sierny na szczece Garkowienki — ciosy nie robią wrażenia! Wtem wychodzi prawy „niby sierpowy" Garkowienki na prawe ramię Balcera, tuż koło barku a tenże „całą swoją osobą" leci w powietrzu... na liny i kozłoleduje za ring! Spokanie przerwano mimo, że Balcerkiewiczowi nic się nie stało..

Mimo, czy też właśnie dlatego, że wszystko to odbyło się niemal błyskawicznie, nikt nie czuł się zawiedziony. Takie wypadki na ringu są rzadkością. W światku sportowym huczało...

W kilkanaście dni odbył się mecz rewanżowy Junoszy z Murzynem w cyrku. Cyrk był zatłoczony. Tym razem walka była ostra, zaciekła i wyrównana. W 9 rundzie obaj byli wykończeni, krwawili. Już nie można było mówić o tempie walki, tylko o coraz powolniejszych ruchach. W 10 rundzie obaj są tak wypompowani, że stoją w rozkroku naprzeciw siebie i co parę sekund „muskają się" wzajem słabiutkimi sierpowymi po barku, głowie, szczęce. W przerwie chwili Junosza nie ma już sił podnieść ręki, widać jak traci przytomność i walczy ostatkiem świadomości, aby utrzymać się na nogach, ale się nie poddaje — wystarczy siła uderzenia rocznego dziecka, aby padł. Lecz zdaje się, że i Murzyn tej siły już nie posiada! Cyrk, jak by zamarł! Słychać jedynie gdzieniegdzie łkania. Upływa kilka długich sekund, wreszcie Murzyn zdobywa się na wysiłek, podnosi z trudem prawą rękę i ledwie dotyka, jak by gładził po szczece Junoszę, a ten wali się z łoskotem na deski — jest nieprzytomny!

Po cyrku przeleciało jak by westchnienie ulgi — męczący widok skończył się!

Milczący tłum powoli opuszczał cyrk... Miecio i ja cuciliśmy zaniesionego do szatni Wiktora przy pomocy jego ucznia, zapowiadającej się sławy ringu, Edwarda Rana.

Zapewne nikt wówczas nie zdawał sobie sprawy, że widział niezależnie od meczu... dwa rekordy woli!

Henryk Szot-Jezlorowski

W okresie treningów przy wzmożonym wysiłku fizycznym

FERROSAN i HEMOGEN

stosowane również w stanach wyczerpania i osłabienia ogólnego u dzieci i młodzieży w okresie wzrostu, w wypadku niedokrwistości (anemii), przy wytężonym wysiłku umysłowym i fizycznym.

Ferrosan — flakony po 250,0 g
3 x dziennie po łyżce stołowej
Hemogen — flakony po 200,0 g
3 x dziennie po łyżeczce herbacianej

Preparaty Żelazowe

Zakładów Chemiczno-Farmaceutycznych

produkcji:

„MOTOR"
Warszawa, ul. Racławicka Nr 6/8

Palais des Sports est mort...

PALAIS des Sports umarł. Palais des Sports nie istnieje już! Rozległa budowla na bulwarze Grenelle w Paryżu, znana kibicom całego świata, skończyła żywot wieczorem — 11 maja. Był to ostatni dzień, kiedy na widowni zasiedli widzowie, był to koniec jej działalności sportowej. Nazajutrz potężne buldożery owładnęły jej przestarzałymi murami i od tej pory z każdym dniem hala zaczęła przybierać coraz to bardziej smutny widok ruin, spustoszenia.

Palais des Sports sprzedany i zniszczony, zastąpiony będzie wkrótce przez luksusowe domy mieszkalne, ale gdzie znajdzie przytułek sport, a zwłaszcza boks?

Są tymczasem dwa projekty. Jeden z nich przewiduje w krótkim terminie — to jest już w końcu roku, wybudowanie przy Porte de Versailles prowizorycznej hali (bez toru kolarskiego) na 5000 lub 6000 miejsc.

Ale dopiero za kilka lat, prawdopodobnie cztery lub pięć, wykuwtnie w Paryżu nowy Palais des Sports, dokładnie w Courbevoie przy Rond-Point de la Defense. Przewidziany on jest na 15—20.000 miejsc; ten Pałac Sportowy będzie niewątpliwie najbardziej nowoczesny w Europie.

Ale jakież to opóźnienie naszej stolicy w stosunku do wielkich miast za granicą? Myślę tu, mianowicie, o pięknych halach Wiednia i Berlina, o halach ważniejszych miast niemieckich a także o tych licznych „Palazetto" we Włoszech, które zostały zbudowane przez Włoski Komitet Olimpijski za pieniądze, uzyskane z totalizatora piłkarskiego i dalej wreszcie o wielkich halach sportowych w Moskwie i krajach demokracji ludowej...

R. M.

„PRZEGLĄD SPORTOWY"
Wydawnictwo
„PRASA SPORTOWA"

Telefony: centrala 84241 i 84242 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat — 89118, Sekretarze Redakcji 82604 Dział informacji 89108 Dział Zagraniczny 89086 Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13

Redaguje Kolegium w składzie: Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz red.) Lech Cergowski Edward Strzelecki (redaktor naczelny) Witold Szaremeta (sekretarz red.), Jerzy Zmarzlik (z-ca nacz. redaktora)

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 2804 W-23